



Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-364 Warszawa, ul. Białobrzaska 19
tel/faks 22 822 28 95, www.mdkochota.com
poczta redakcyjna: korniszon007@wp.pl



Rok 6
nr 8 (42)
czerwiec
2010

Cena: brak (bezcenne!)
Nakład:
2000 egz.

Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Numer wydany przy współpracy: Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii, Miasta Stołecznego Warszawa i Centrum Handlowego Reduta

Dzień dziecka Maria Dulinska (Kornidebiut)

To nie jest zwykły dzień,
nie zaprzeczy nawet leń.
Ten dzień jest genialny,
a dla dzieci nienormalny.
Prezenty wspaniałe dostają
i na komputerze ciągle grają.
Chcą, żeby to się nie skończyło
i tego dnia więcej przybyło.
Więc dzieciom składam życzenia:
żebyście wygnali z siebie lenia,
bo zabawa i jedzenie was ominie
i może basen lub kino was minie.

I tak, kochani Korniszonożercy, dobijamy do końca szóstego roku wydawniczego naszego miesięcznika. To był dobry, intensywny rok, pełen nowych pomysłów, nowych spotkań redakcyjnych, nowych (ale też starych-dobrych) przyjaźni, nowych odkryć, nowych rubryk... Życzymy Wam i sobie zasłużonego, pięknego i bezpiecznego wypoczynku wakacyjnego - na beztroskie leniwe dni i wieczory (a może na długi godziny dalekich podróży) mamy znowu dla Was kawał soczystej lektury. A po wakacjach spotkamy się znowu, już w nowej redakcji w nowym budynku MDK :) Wasza Redakcja



W dniu 12.05.2010 o godz.9.30 w Przedszkolu Nr 100 odbył się finał II edycji Dzielnicowego Konkursu Plastycznego pt. „Witaj Wiosno!” (czytaj na s. 5!)

V Maraton „Biegamy z Ochotą” - relacja na s. 5

Poniżej: najmłodszy uczestnik maratonu dołączył na własne żądane :)



Powyżej: Dzień Mamy w Klubie Puchatek (szczegóły w nast. numerze!)

W tym numerze m. in.:

Biegamy z Ochotą	1, 5
Finał konkursu Witaj Wiosno	1, 5
Warsztaty samorządowe	1, 7
Lis gończy - SYNOPSIS	2, 7
Aktsajder: UE i śmieciarze...	2
Finał konkursu Moja Zabawka	4
Dzień Dziecka na Ochocie	4
Metalowy Ptak...	5
Podaj Łapę w wakacje!	6
Profilaktyka i wielbłądy	6
Oswajanie Pegaza: Zemsta	8-9
Darco De Mona oraz Debiuty	
W Stronę wartości	10-11
Za chlebem	10
Sport na wakacje	12
Fenomen „Zmierzczu”	13
Motoryzacja i Motoserce	14
Rzarufka na Dzień Dziecka	1, 14
Koci Blog	15
Nowa rubryka: Kordelek!!!	15

Warsztaty samorządowe na Urbanistów

Do Technikum nr 24 przy ulicy Urbanistów dnia 12 kwietnia 2010 r. przybyło dwoje gości z Urzędu Miasta, z Centrum Komunikacji Społecznej – pani Monika Merwa i pan Piotr Anuszeński. Zorganizowali oni dla nas zajęcia dotyczące zagadnienia samorządu i pokrewnych mu tematów.

(c.d. na str. 7)

Złota Myśl Numeru:

Jeżeli chcesz,
by twoje dzieci
wyrosły na ludzi,
przeznaczaj na nie
dwukrotnie więcej czasu
i dwukrotnie mniej
pieniędzy

Medrzec O'Guru



UWAGA RODZICE I STARSZE RODZIEŃSTWO! Z OKAZJI DNIA DZIECKA RZARUFKA OSTRZEGA!

Jeśli macie w domu psa, który należy do tzw. rasy bojowej i do tego małe dziecko, pod żadnym pozorem nie zostawiajcie ich samych! Skutki mogą być nieprzewidywalnie dramatyczne! Do tego, co zobaczycie na zdjęciu na stronie 14, wystarczyła chwila nieuwagi...



LIS GOŃCZY czyli POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!

Nasz Lis Gończy tym razem dotarł do siedziby Fundacji SYNAPSIS. Od 20 lat Fundacja niesie pomoc osobom i rodzinom dotkniętym autyzmem. W swoich placówkach prowadzi diagnostykę, terapię, rehabilitację dzieci, młodzieży i osób dorosłych. O tym jak rozpoznać autyzm, jakiej pomocy potrzebują osoby nim dotknięte oraz jak pozyskiwać środki na prowadzenie fundacji powiedzieli nam jej pracownicy: Pani **Joanna Grochowska - psycholog i wicedyrektor Ośrodka dla Dzieci z Autyzmem Fundacji SYNAPSIS** oraz Pan **Łukasz Kościuczuk - kierownik Działu Promocji i Fundraisingu, z wykształcenia psycholog**.

Emocjonująca wizyta w Fundacji SYNAPSIS

Korniszon: Proszę powiedzieć kilka słów na temat samej Fundacji.

Pani Joanna Grochowska: Fundacja została założona w 1989 roku. Natomiast wszystkie akty formalne i prawne pochodzą z przełomu lat 89/90. Stąd zostało przyjęte, iż w roku obecnym obchodzone jest 20-lecie istnienia Fundacji. Jest to jedna z ważniejszych dat w jej historii. Za inną, równie ważną uważany jest rok 1999, czyli 10-lecie otwarcia Ośrodka mieszczącego się przy ul. Ondraszka 3 na Ochocie, gdzie obecnie się znajdujemy.

K.: Jakie są zadania Fundacji?

J. G.: Zadania są bardzo szerokie. Fundacja z założenia ma pomagać i pracować na rzecz poprawy sytuacji osób z autyzmem w Polsce. Z jednej strony, działania te polegają na pomocy bezpośredniej, która ma miejsce na terenie Ośrodka. Jest to m.in. postawienie diagnozy w oparciu o przeprowadzony z rodzicami wywiad o dotychczasowym rozwoju dziecka, prowadzenie obserwacji dzieci. Na tej podstawie lekarz psychiatra, psycholog oraz pedagog stawiają diagnozę autyzmu lub też go wykluczają. Prowadzimy także terapię, zarówno w formie zajęć indywidualnych, gdzie pracujemy nad umiejętnością mówienia, zabawy, nawiązywania kontaktu z drugą osobą, jak i grupowych, których celem jest przygotowanie dzieci do uczestniczenia w zajęciach przedszkolnych lub szkolnych. Staramy się pomóc dzieciom, przede wszystkim w kwestii: jak radzić sobie w grupie rówieśniczej, ponieważ jest to jedna z ich największych trudności. Z drugiej strony, terapia polega również na roztoczeniu pomocy wobec rodziny dziecka z autyzmem. Spotykamy się z rodzicami, udzielamy im wskazówek, jak pracować z dzieckiem w domu, jak je wychowywać, czego unikać, a co jest wskazane. Jeżeli jest taka potrzeba, zajmujemy się również współpracą z rodzeństwem, prowadzimy dla nich dodatkowe zajęcia tak, aby mieli świadomość, co dzieje się z bratem czy siostrą, jak mogą zrozumieć ich dziwaczne czasem zachowania, jak sobie z nimi radzić. Uczymy, jak mówić o autyzmie rówieśnikom, jak radzić sobie z własnymi emocjami. Jest to pomoc bardzo indywidualna i bezpośrednia.

Fundacja prowadzi również przedszkole znajdujące się w wynajętym lokalu przy ul. Targowej. Zostało ono specjalnie przystosowane dla dzieci dotkniętych autyzmem. Jest to pierwsza tego typu placówka na Mazowszu. Opieką objęta jest dwudziestka maluchów. Jednym z celów jest także prowadzenie terapii, aby po pewnym czasie pobytu u nas dzieci mogły bez przeszkód uczęszczać do przedszkoli integracyjnych lub masowych.

Inną placówką prowadzoną przez Fundację jest Przedsiębiorstwo Społeczne w Wilczej



Górze pod Warszawą. Zostało otwarte w 1997 r.. Pracują w nim 24 dorosłe osoby z autyzmem. Prowadzą sklep internetowy „Pracownia Rzeczy Różnych”, gdzie sprzedają robione przez siebie różne przedmioty, jak np. biżuteria czy ozdoby z drewna i innych tworzyw. Poza pomocą bezpośrednią, która pochłania najwięcej czasu, bardzo ważne jest naświetlenie zmian jakie zachodzą w świadomości społecznej w związku z autyzmem.

W ciągu 20 lat naszej działalności sporo zmieniło się w tym zakresie. Dzięki staraniom Fundacji udało się doprowadzić do zwiększenia subwencji oświatowych na rzecz dzieci z autyzmem.

Wcześniej dotacje były udzielane dzieciom uczęszczającym do szkoły, obecnie są nią obję-

te również przedszkola. Dzięki temu nie tylko my mogliśmy otworzyć swoje przedszkole, ale również powstały inne, podobne placówki w Warszawie i innych miastach. Jest to bardzo istotne dla każdego dziecka dotkniętego autyzmem i jego rodziców. Kolejną ważną sprawą jest dbałość o rozwiązania prawne tak, aby uwzględniały one potrzeby osób z autyzmem w różnym wieku i ich rodzin. Przy Fundacji działa Rzecznik Praw Osób z Autyzmem, do którego z całej Polski zwraca się mnóstwo osób z prośbą o poradę. Często zadawane pytania dotyczą tego, co robić, gdy np. odmawia się przyjęcia dziecka do szkoły, czy opieki lekarskiej. Dzięki inicjatywie Fundacji powstało kilka lat temu Ogólnokrajowe Porozumienie „Autyzm-Polska”. Aktualnie trwają intensywne prace nad konsultacjami w zakresie zmian postulowanych przez Ministerstwo Edukacji w zakresie nauczania uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Cały zespół rzecznictwa nad tym pracuje, łącznie z częścią zespołu terapeutycznego, z którym konsultuje się wszystkie pomysły od strony merytorycznej, aby jak najlepiej pomóc osobom z autyzmem. Istotnym elementem naszej pracy jest współpraca międzynarodowa, ponieważ zależy nam na tym, aby „ściągać nowe rzeczy” do kraju i wiedzieć, co się aktualnie dzieje w zakresie leczenia i terapii, oraz aby standardy naszej pracy były na światowym poziomie. Myślę, że takie właśnie są. Jesteśmy jedną z nielicznych placówek na świecie, która prowadzi diagnostykę bardzo małych dzieci, choć jest to zadanie niezmiernie trudne. Mamy jednak duże doświadczenie w tym zakresie. Nasza praca jest bardzo wysoko oceniana przez różnego rodzaju ośrodki.

Pan Łukasz Kościuczuk: Pani Joanna wspominała o trzech prowadzonych przez nas podmiotach. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj „Pracownia Rzeczy Różnych”, która jest wzorcem dla innych Przedsiębiorstw Społecznych oraz organizacji pozarządowych. Ale również ważne jest przedszkole, które nie może umknąć naszej uwadze. Kiedy je zakładaliśmy, było jednym z pięciu istniejących w Polsce, ale na Mazowszu pierwszym. Staliśmy się inspiracją dla kolejnych przedszkoli pracujących z dziećmi autystycznymi. Poparte naszym doświadczeniem powstało przedszkole w Białej Podlaskiej w województwie Lubelskim oraz kolejne pod Warszawą.

JG: Innym problemem, którym się zajmujemy, jest współpraca i wspomaganie innych organizacjami zajmujących się autyzmem w Polsce oraz prowadzenie szkoleń. Już od początku naszej pracy mieliśmy świadomość, że problem będzie narastał, ilość osób potrzebujących pomocy będzie rosła, a my temu nie podołamy.



Ciąg dalszy na stronie 7!

alt saj der



Moje dwa psy (poznaliście je w rubryce „Podaj Łapę” w poprzednim numerze), mają, jak to bokserzy, dużą potrzebę ruchu i eksplorowania świata. Dlatego co najmniej dwa razy dziennie bywamy w pobliskim (podwarszawskim) lesie na rytualnych spacerkowycieczkach, które szczególnie ostatnio, w sezonie późnowiosennym są frajdą niesamowitą. Nie ma to jak rozpocząć dzień wśród drzew, w zapachu igliwia i mchu i śpiewu ptaków - i tak samo go kończyć, z towarzyszeniem wszystkich przedwieczornych zapachów i dźwięków... :) Pod warunkiem, że nie rozejrzemy się uważniej dokoła i nie dostrzeżemy tej całej masy śmieci, kryjących się niemal pod każdym krzaczkiem... Kiedy paręnaście lat temu podróżowaliśmy po Szwajcarii z tamtejszymi znajomymi, każdy noclegowy biwak na łonie natury rozpoczynali oni od wetknięcia w ziemię patyka, na którym wieszali worek na śmieci. Który następnego dnia był przy zwijaniu obozowiska zabierany i przy najbliższej okazji wyrzucany do pojemnika. Nadmienię, że byli to zwykli prości ludzie, głównie kierowcy ciężarówek, żadna tam elita intelektualno-kulturalna ani nawiedzeni ekolodzy. Oni po prostu tak mają, tak są nauczeni i ten worek na kiju to taka szwajcarska oczywista oczywistość. U nas oczywistością jest leśny śmietnik... Dlaczego?! Nie wiemy? Nie umiemy? Nie widzimy? Nie przeszkadza? Mnie tam przeszkadza. Wolę zacząć i kończyć dzień w lesie niż na śmietniku. Dlatego na spacerach z psami chodzę z workiem. I sobie ten las sprzątam... Szaleństwo? Wcale nie, okazuje się, że można. Pogadałam w gminie, dali worki i wywożą je na dany znak z umówionego miejsca. A ja mam fajne spacerki i moje psy grzebią w liściach, a nie w śmieciach. Może by tak warto przed wakacyjnymi wozami na łono natury pamiętać, że można... (Don Kiszon)

Dlaczego ludzi ekologia trudzi?

Ekologia – z greckiego przetłumaczone na polski - dom i nauka. Ale kogo to obchodzi? Zapewne większość z was w czasie wakacji (które zbliżają się coraz szybciej!) będzie wyjeżdżać do swoich babć i dziadków lub na kolonie. A może zostając w mieście wraz z rodzicami będziecie mieli ochotę wybrać się do lasu na spacer albo na przejażdżkę rowerami. Wdychacie powietrze, patrzycie na piękno przyrody i planujecie zorganizować piknik; zatrzymujecie się w wyznaczonym miejscu i nagle... Widzicie stertę śmieci. I co teraz zrobicie?

Unia Europejska, do której należymy, cały czas grozi nam karami pieniężnymi. Dlaczego? Ponieważ nie dbamy o czystość naszego państwa. Jednak nie tylko tym zaniedbujemy środowisko. Pozostawione telewizory na tzw. „stand by’u”, pożerają mnóstwo prądu. Albo włączone sprzęty elektroniczne, gdy wyjechaliście gdziekolwiek i kiedykolwiek, także robią to samo, zabierając przy okazji wasze pieniądze za opłaty! Czy warto tracić pieniądze rodziców (albo własne)? Oto kilka rad jak w czasie wolnym od szkoły dobrze się bawić, a jednocześnie chronić środowisko:

- Segregujcie śmieci – to nie jest takie trudne!

- Wyłączajcie światło – po co ma się palić tam gdzie akurat nikogo nie ma! (a jeśli już, starajcie się nie włączać i wyłączać ponownie światła, ponieważ zużywacie jeszcze więcej prądu!)

- Nie wylączajcie wielu rzeczy na raz (bo wysiądą korki i będzie ciemno ;p).

Jednak wszystko to nie wystarczy aby uratować naszą planetę. Spaliny CO₂ z samochodów, autobusów itp. tworzą dziurę ozonową, która powoduje przedostawanie się szkodliwego promieniowania UV do atmosfery. Niszczy włókno kolagenowe w skórze, co powoduje starzenie się! Ale kogo to obchodzi? Kto się tym przejmuje? Niestety tylko kilka procent Polaków dba prawidłowo o naszą planetę Ziemię. Czy takie wynoszenie posegregowanych śmieci do odpowiednich koszy na szkło, plastik czy papiery jest takie trudne? Także oddawanie nieużytecznych kartek lub gazet chroni drzewa, które dają nam życiodajny tlen! A co się stanie, gdy drzew zabraknie?! Gdy nie będziemy mogli oddychać! Ale kogo to obchodzi. Przemysłcie to i zastanówcie się. Czy warto chronić środowisko? Czy warto żyć dłużej? To zależy tylko od was!

Wiktor Brzeziński starający być się ekologiem...

Ekologiczni barbarzyńcy

Ekologia. To takie ostatnio bardzo modne słowo. Powstają ekologiczne parówki, paszety, sery, „swetery” i damskie rowery. Koncerny samochodowe prześcigają się ze sobą z wprowadzeniem pierwszych aut napędzanych energią elektryczną, a nie spalinową. Pierwsze takie maszyny już pojawiły się na rynku (nawet pisaliśmy o nich w „Korniszonie” - przyp. red.). Na razie nie są zbyt popularne, gdyż są horrendalnie drogie. Po drugie w Polsce nie powstało jeszcze wiele miejsc, gdzie można ładować (tankować) takie cuda techniki. Trzeba montować specjalne urządzenia w garażach kierowców w celu naładowania auta. Prędkość maksymalna takich samochodów wynosi 230 km/h, a ośmiogodzinne ładowanie pozwala na przebycie 100 km drogi. Bez rewelacji. Z pamiętnym dniem 1 maja 2004 roku polski kraj stał się nie tylko bardziej europejski, ale też „bardzo ekologiczny”. UE zapomniała o starych (czasami jeszcze przedwojennych) fabrykach, hutach, elektrowniach itd. Choć tylko na krótko. Po okresie „niemowlęcym” Polskę przyjdzie



placić za błędy młodości. Trzeba będzie wziąć się ostro do roboty, by nadać ze spłaceniem „kar” za przyszybie nam metki państwa ekologicznego. Unia dopadnie nas w swoje szpony i macki jak słynna Cosa Nostra.

Po co te wszystkie gadki-szatki o ekologii...? Skoro i tak wszyscy zachowują się jakby Ziemia była śmietnikiem, które wszystko przyjmie. Statystyczny Europejczyk produkuje około 1,5 kg śmieci dziennie. Na każdym kroku można zobaczyć sterty śmieci. Porozrzucone puszki i butelki. Czasami zdarzają się stare i zepsute odbiorniki radiowo-telewizyjne.

Co trzeba zrobić, żeby ludzie myśleli o przyszłości naszej planety...? Przecież my jej nie dostaliśmy w spadku po naszych rodzicach, ale wypożyczyliśmy ją tylko na chwilę od naszych dzieci. Jak nazwać tych brudasów, którzy zaśmiecają naszą Matkę Ziemię...? Barbarzyńcami...? Najwyraźniej człowiek XXI wieku jest zwierzęciem śmieciolubnym.

Konrad Abramowicz

AKTUALNOŚCI...

XIX FINAŁ KONKURSU „MOJA ZABAWKA”



Kolejny finał kolejnego (już XIX) konkursu „Moja Zabawka” już za nami, ściany MDK jeszcze zdobią fantastyczne wielobarwne zabawki, ale już niedługo, bo 16 czerwca pojedą jak co roku do Centrum Zdrowia Dziecka, aby tam pozostać ku radości małych pacjentów. Cieszy nas, że coraz większą popularnością cieszy się kategoria Zabawka Terapeutyczna, że coraz więcej młodych artystów projektuje zabawki, które mają pomóc innemu dziecku w jego problemach albo ulżyć w cierpieniu. Dziękujemy za Wasze serce i wrażliwość!



DZIEŃ DZIECKA 2010 NA OCHOCIE - 22 maja 2010 roku



22 maja 2010 roku na naszych Szczęśliwickich terenach zielonych, na placu dla rolkarzy zagościli młodzi artyści, którzy już od samego ranka do późnego popołudnia tańczyli i śpiewali. Nasz MDK również był. Choć mieliśmy mało czasu to mamy nadzieję, że zapadliśmy w pamięć. Od nas występowały młode baletniczki, starsza grupa taneczna z p. Elą na czele oraz nasza piosenkarka Kasia. Do tego po raz pierwszy pokazaliśmy zwiastun naszego nowego musicalu „Brzydkie Kaczątko”, na którego premierę serdecznie zapraszamy po wakacjach. Pamiętny dzień, pełen stresu dla artystów, a najważniejsze to, że dopisała nam pogoda, która od świtu

podgrzewała nasze młodzieńcze skrzydełka do tańca. Dużo działo się też na licznych stoiskach w parku, gdzie działała m.in. nasza szefowa Rady Rodziców p. Małgosia Rojek z pracownią ceramiczną Angoba. Atrakcją dnia była Arka Noego. Imprezę zorganizował Wydział Spraw Społecznych i Zdrowia. **(Redakcja)**



Mały jubileusz: V MARATON MDK „BIEGAMY Z OCHOTĄ”

W pochmurną sobotę 15 maja silna grupa nieustraszonych (bo krążącego gdzieś

wokół deszczu się nie bali) młodszych i starszych miłośników sportów wszelakich spotkała się w MDK, by, po rozgrzewce ducha (występy emdekowskich zespołów tanecznych), umysłu (rodzinny quiz sportowy) i ciała (szereg zadań sprawnościowych) wspólnie przebiec coroczny maraton w Parku Szcześliwickim, zorganizowany w ramach programu MOPR Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii, realizowanego m.in. ze środków Miasta Stołecznego Warszawy. Szczegóły w następnym numerze!



FINAŁ KONKURSU PLASTYCZNEGO „WITAJ WIOSNO” (c.d. ze str. 1)

Inicjatorkami konkursu były nauczycielki Ewa Fiłoc-Tokajuk i Anna Woźniak. Nad całością czuwała pani dyrektor Przedszkola Nr 100 Joanna Dorosławska. Konkurs był finansowany przez Warszawskie Inicjatywy Edukacyjne w ramach programu „W świecie sztuki”.

W konkursie udział wzięło 12 ochockich przedszkoli. Nadesłano 43 prace, które były oceniane w dwóch kategoriach wiekowych 3-4 latki oraz 5-6 latki. Głównym celem konkursu



wiekowej. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali pamiątkowy dyplom z nadrukiem własnej pracy oraz atrakcyjny upominek. Oprawę artystyczną przygotowały dzieci 6-letnie z grupy „Biedronki”, którym serdecznie dziękujemy.

Wszystkim małym artystom oraz ich nauczycielkom serdecznie dziękujemy za udział w konkursie i zapraszamy do udziału w III edycji Dzielnicowego Konkursu Plastycznego „Witaj Wiosno!”



było kształtowanie pozytywnego stosunku do przyrody, rozwijanie umiejętności dostrzegania piękna w przyrodzie oraz zachęcanie dzieci do radosnej twórczości artystycznej.

W dniu finału zaszczyliła nas swoją obecnością pani Naczelnik Wydziału Oświaty i Wychowania Elżbieta Podkońska, dyrektorzy przedszkoli ochockich, nauczyciele oraz dzieci, które wzięły udział w konkursie.

Jury wyłoniło 12 prac, po 6 z każdej kategorii



METALOWY PTAK (REFLEKSYJNA RETROSPEKCJA AŁTSAJDERA)

10 kwietnia 2010 r. Smoleńsk. Lotnisko wojskowe. Prezydent. Rządowa delegacja. Żaloba. Pożegnanie. Tragedia. Katastrofa. Śmierć. Katyń. Pamiętamy! W ostatnich dniach, tygodniach te słowa padały najczęściej w polskich mediach. Aż dziwne, że wszystkie konflikty polityczne zostały zawieszona na czas nieokreślony. Na niedługo...

Nie wrócił... Nie wrócił z boju. O co? O prawdę. O historię. Historię prawdziwą... Szkoda tylko, że pamięta się tylko o śmierci Prezydenta i Jego Żony. Zapomina się o pozostałych 94 ofiarach ostatniego lotu metalowego ptaka. Tylko on. A przecież śmierć jest uniwersalna. Dla wszystkich. I wszyscy zasługują na pamięć po śmierci. Nieważne czy jest prezydentem czy pilotem lotniczym. Smutne.

*Czemu jakoś nie tak w rytm odmierza dziś czas,
Skoro nadal, jak dawniej, mnie woła
Las, i niebo, i wiatr. Wiatr, i niebo, i las...
Tylko on z boju wrócić nie zdołał.*

Tylko on. Tylko oni...

*Już nie dowiem się nigdy, kto rację z nas miał
W naszych kłótniach namiętnych i sporach.*

*On dopiero mi dziś, jak brat, bliski się stał,
Kiedy z boju powrócić nie zdołał.*

Gloryfikujemy Go! Ich! Komu to potrzebne? Im? Czy też nam?

*Dusze naszych poległych chronią nas cały czas,
Roztaczają opiekę w potrzebie.
Niebo w drzewach odbite, jakby wodą był las,
Drzew korony błękitne jak niebo...*

Wiadome jest to, że po wielkich tragediach ludzie stają się lepsi dla siebie, bardziej solidarni... Ale czy przypadkiem wszyscy przeżywają to naprawdę? Chyba niektórzy udają.

*Każdy kąt dzieliłiśmy. A dziś, gdy go brak,
Miejsca dosyć i przestrzeń dokola.
Tylko żyć pełnią piersią... A ja czuję się tak,
Jakbym sam w boju wrócić nie zdołał.*

„Katyń”
*Jesteś naszą pamięcią,
Grobem Braci naszych.
Znów zniwo swe zebrałeś,
Przekłety... po wsze czasy!*

Znów ta ziemia przeklęta o sobie przypominała. Obudziła się jak wygasły wulkan. Zalała 96 istnień ludzkich.

Ludzie po tragedii.

Gdy cała Polska od morza do Tatr pogrążona była w żalobie, niektórzy ludzie próbowali zarobić na tragedii smoleńskiej. Smutne, ale prawdziwe. Pod Pałacem Prezydenckim ustawiały się setki handlarzyków sprzedających znicze po niebanalnych cenach. Znalazły się też osoby handlujące opaskami na ręce z napisem „Smoleńsk 2010”. Podobno owe opaski schodziły jak świeże bułeczki pomimo wygórowanej ceny 9 złotych za sztukę. W okolicznych sklepach ceny wszystkich podstawowych produktów uległy podwyższeniu. Znane są też przypadki odsprzedawania miejsc w długiej kolejce do oddania holdu parze prezydenckiej. Smutne. Ale prawdziwe. Rodacy! Gratuluję.

Bibliografia:

Piotr Tymieniecki „Katyń”
Włodzisław Wysocki „On nie powrócił z boju”

Konrad Abramowicz, 48 LO

W Stronę Wartości...



Zbliżają się wakacje. Z pewnością zaplanowaliście już wyjazd. Jednak nie możecie zabrać z sobą pupila i zachodzicie w głowę, co z nim zrobić?

Mamy dla Was propozycję! Zastanówcie się, czy nie pozosta-

PODAJ ŁAPĘ W WAKACJE

wić swojego czworonożnego przyjaciela u sąsiadki, u kogoś z rodziny albo w hoteliku dla zwierząt! Pewnie natychmiast nasunie się wam pytanie o koszty. Otóż, każdy pensjonacik ma swój cennik w zależności od standardu. Na stronie internetowej <http://www.hoteledlapsow.com/index.php?cat=województwo&woj=w>

znajdziecie adresy oraz telefony do placówek oferujących opiekę nad pupilami. Liczymy, że nasza pomoc się przyda i zwierzęta nie zostaną same w domu. Pamiętajmy, że wakacje są nie tylko dla nas-

**Podająca zawsze łapę
- Ola Goska z SP264**

Okres wakacyjny to niestety pora gwałtownego wzrostu psiej frekwencji w schroniskach i- co jeszcze straszniejsze - pora blakających się, dezorientowanych psiaków „wysadzonych” z samochodu... Mamy wszelako nadzieję, drodzy Czytelnicy, że wam nieobce są pojęcia takie jak „odpowiedzialność”, „serce” czy po prostu zwykła ludzka przyzwoitość. Pięknych wakacji! Dla Waszych piesków także!

KATEGORIA PROFILAKTYCZNA KONKURSU „MOJA ZABAWKA”

Tradycyjnie jak co roku przedstawiamy Wam prace laureatów kategorii profilaktycznej konkursu „Moja Zabawka”, w której zadaniem było wykonanie wielbłąda oraz - opcjonalnie - tekst literacki interpretujący symbolikę wielbłąda jako znanego symbolu trzeźwości. Przy okazji życzymy fantastycznych wakacyjnych przygód i nowych znajomości - oczywiście na trzeźwo :)



Wielbłąd

Wielbłąd garb ma doskonały
I w nim gromadzi zapas niemały,
By zawsze zaspokoić mógł
gdy pragnienia przyjdzie głód.
Wielbłąd symbolem jest trzeźwości,
Bo ma ogrom wytrzymałości,
Nie pije wtedy gdy pić się chce-
Umie wytrwale powiedzieć NIE!

Lucja Soliwoda 1 14

Patrycja Soliwoda 1 11

Iwona Soliwoda 1 9

Aleksandra Jakubczyk 1 10

**Świetlica Środowiskowa przy GOPS
w Długosiodle**

Wielbłąd

1. Przez pustynię wielbłąd kroczy,
Chociaż wiatr mu wieje w oczy.
Do wodopoju spieszy,
Bardzo się z tego cieszy.

Ref; Wielbłąd to symbol trzeźwości,
Niech na całym świecie gości.

2. Czy to rano, czy wieczorem,
Kroczy zawsze z dobrym humorem.
On trunków nie chce pić,
Lecz wesoło sobie żyć.

Ref. Wielbłąd symbolem trzeźwości jest,
Bierz z niego przykład, no i ciesz się.

Izabela Cieśluk lat 11

SP w Długosiodle

Hurtownia Wiary

Jest zwierze, które największy ma skarb?
Ten skarb to jego garby dwa.
To w nich hurtownia życia tkwi,
Gdy raz się napije wody,
Starczy mu na kilka dni.

REF: Ja też chcę mieć
Hurtownię swą,
Taką w której znajduje się,
Spokojny, cichy dom.

Lecz spokój, ład i porządek ten,
Zakłóca wciąż pijany leń.
To On wysysa ciągle z nas
Z pamięci dobry.

REF: Ja też chcę mieć...
A gdy na chwilę cisza,
Panuje w domu mym
To tylko wtedy gdy
Wystawiony leń już śpi

REF: Ja też chcę mieć

Lecz wiara to potęga w nas,
To w niej nadziei ognia blask.
To dzięki niej każdy leń,
Otworzy trzeźwo oczy swe

REF: Ja też chcę mieć

Magdalena Pędzich Lat 12

PSP w Długosiodle

Wielbłąd i człowiek

Symboli mnóstwo jest na świecie,
a teraz przybył jeszcze jeden,
o którym mało wiecie.
To wielbłąd – na pustyni żyje,
cały tydzień ciężko pracuje
w trudnych – a nie pije.
Człowiek, niby istota mądra –
przez cały tydzień za pracą nie tęskni,
ciągle do kieliszka zagląda.
Od wielbłąda – symbolu trzeźwości
naucz się człowieka uczciwej
pracy, picia umiejętności.

**Mateusz Wiśniewski, 14 lat
Gimnazjum Nr 2 w Legionowie**

Nie ma wody na pustyni

Cechą wielbłąda bardzo znaną
Jest to, że długo bez wody żyje
Okrętem pustyni go nazwano
Bo dzielnie idzie, chociaż nie pije.

Człowiek to taka dziwna istota
Że i alkohol chętnie spożywa
Kiedy go tylko najdzie ochota
Stan nieważkości na nowo okrywa.

Wielbłąd bez wody długo wytrzyma
Jak człowiek bez alkoholu
Wielbłąda wartość jest olbrzymia
Siebie za trzeźwość polub.

Marta Banaś, 16 lat

Gimnazjum Nr 18 w Warszawie





LIS GOŃCZY czyli POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!

Emocjonująca wizyta w Fundacji SYNAPSIS (c.d. ze str. 1)

Dla przykładu: gdybyśmy w ośrodku dziennym opieką stacjonarną mogliśmy objąć maksymalnie tylko 30-40 dzieci. W naszym Ośrodku konsultacjami jest objętych około 300 dzieciom rocznie; rotacja nie jest duża. Warto podkreślić, że w ciągu dwudziestu lat działalności pomogliśmy prawie 2500 osób. Ze względu na świadomość, iż nie jesteśmy w stanie pomóc wszystkim, bardzo ważne jest dla nas prowadzenie szkoleń, na których przekazujemy swoją wiedzę oraz doświadczenia innym. Prowadzimy szkolenia i staże od lat, z dużym sukcesem, przeszła je duża grupa osób zajmujących się autyzmem w Polsce. To samo dotyczy realizowanych projektów. W ramach większych projektów bardzo mocno wspieraliśmy organizacje

pozarządowe w kraju. Tworzyliśmy placówki dla osób dorosłych. Kiedy 6 lat temu rozpoczęliśmy pierwszy projekt dla osób dorosłych dotkniętych autyzmem, ich sytuacja była najgorsza, dzieci muszą realizować obowiązek szkolny, a tym samym mają zapewnioną pewną formę opieki i edukacji. Natomiast po ukończeniu szkoły osoba z autyzmem nie ma właściwie żadnej możliwości rozwijania się dalej, podjęcia pracy. Dzięki realizowanemu projektowi możliwe było wybudowanie Przedsiębiorstwa Społecznego. Niedawno zakończyliśmy projekt, którego celem było wspieranie placówek dla dorosłych z autyzmem, których kilka powstało w Polsce. Organizacjom zakładającym je pomagaliśmy od strony zarówno organiza-

cyjnej, jak i merytorycznej. Udzielaliśmy porad, np. jak rozmawiać z osobą z autyzmem, jak zorganizować zajęcia lub też jak zebrać fundusze na działalność takiej placówki. Co do zaprzyjaźnionej Ochoty, jesienią ubiegłego roku robiliśmy projekt, bardzo lokalny. Prowadziliśmy konsultacje wspierające dla rodziców dzieci z Ochoty. Zgłosiło się dużo osób. Z jednej strony, były to warsztaty dla rodziców, z drugiej strony, konsultacje psychologiczne dotyczące problemów wychowawczych, edukacyjnych czy przyszłej drogi zawodowej. Projekt został bardzo dobrze odebrany przez osoby, które w nim uczestniczyły.

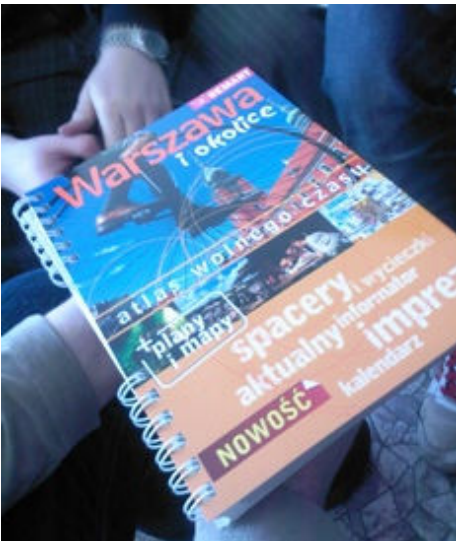
Ciąg dalszy relacji
zamieścimy w numerze wrześniowym!

Warsztaty samorządowe na Urbanistów Piotr Książak

Przed rozpoczęciem, minutą ciszy upamiętniliśmy żałobę narodową, po czym zostały rozdane nam identyfikatory w celu lepszej orientacji imion przez naszych gości. Zorganizowali oni dla nas zabawę, podczas której mieliśmy napisać na wcześniej otrzymanych kartkach, nazwę dzielnicy Warszawy, w której mieszkamy oraz taką na której chcielibyśmy i nie chcielibyśmy mieszkać. Oczywiście grupa starała się uzasadnić swoje decyzje, gdyż było to najważniejszym aspektem tej zabawy. Większość z nas negatywnie oceniła Pragę Północ ze względu na jej zaniedbanie, natomiast Ochota i Wilanów zostały najczęściej wymienione od pozytywnej strony. "Spokojna", "bezpieczna" to tylko kilka przymiotników, którymi były określone. Gdy wszyscy uczniowie przedstawili już swoje zdania, Pan Piotr zadał nam pytanie "Czy czujemy się w Warszawie bezpiecznie?". Zdecydowana większość pozostawiła pytanie bez odpowiedzi, nieliczni dodali od siebie, że czują się niepewnie i że Warszawa jest niebezpieczna. Kolejnym etapem zajęć była część konkursowa w której mieliśmy podzielić się na mniejsze grupy. Wyniki miały zostać podana na koniec zajęć, a nagrodami były przewodniki po Warszawie. Aby je zdobyć należało poprawnie i jak najszybciej odpowiedzieć na zadane pytania. Po wyjaśnieniu reguł przedstawiono nam prezentację o rodzajach samorządu. W czasie pokazu padły pierwsze pytania konkursowe. Dzię-

ki temu grupy zaczęły toczyć między sobą rywalizację o każdy punkt, m.in. w wymienianiu majątków miasta takich jak zabytki, szpitale, urzędy itp.

Pan Piotr dodatkowo cały czas dokarmił nas nowymi informacjami o samorządzie. Prezentacja otarła się o etapy reformy ustrojowej kraju, podziału administracji publicznej



oraz cech samorządu terytorialnego. Po "zażartej wojnie o punkty" mieliśmy 10-minutową przerwę, po której spodziewaliśmy się specjalnego gościa z Biura Obsługi Inwestorów – pani Małgorzaty. We wstępie usłyszeliśmy od p. Małgorzaty kilka słów o Warszawie oraz o tym, czym takie Biuro się zajmuje. Poruszono temat składowania odpadów, modernizacji m.in. przystanków komunikacji miejskiej, parkingów podziemnych, nowych mostów czy dróg. Jest to jednak tylko mały załączek wszystkich projektów, które zostały nam ujawnione, a przyznaję, że jest ich wyjątkowo dużo. Pani Małgorzata przygotowała w swojej prezentacji także różnego rodzaju statystyki, omówiła wiele pozytywnych cech Warszawy, wspomniła o bezpieczeństwie oraz ilości zieleni, która otacza nas w stolicy. Gdy pożegnaliśmy naszego gościa, głos ponownie zajął p. Piotr informując nas o następnej zabawie konkursowej. Tym razem

należało odgadnąć na podstawie zdjęć przedsięwzięcia lub funkcje, za które odpowiadają samorządy w Warszawie. Następnym zadaniem był mini-quiz, którym trzeba było odpowiedzieć na 3 pytania odnośnie naszego miasta. Zaraz potem rozdano każdej z grup plakaty, na których widniał napis "Prezydent miasta" lub "Rada miasta". Musieliśmy dobrać odpowiednie funkcje, które sprawuje dany organ. Ostatnią zabawą kończącą zajęcia była symulacja sesji Rady miasta. Każdemu uczniowi nadano pewną funkcję, którą miał zasymulować. Niektórzy z nas wcieliłi się w przedstawicieli Stowarzyszenia Rowerów, ubiegających się o zezwolenie na zrzeszający wyścig przez miasto, trzech postów, miało zostać do tego przekonanych, a mieszkańcy miasta, mieli opowiedzieć się "za" lub "przeciw". Po burzliwych dyskusjach Rada podjęła decyzję o przeprowadzeniu wyścigu. My wszyscy przekonaliśmy się jak trudno podejmować ważne decyzje, gdy wiele osób podaje rzeczowe argumenty. Na koniec zajęć nasi organizatorzy zapoznali nas z wynikami konkursu i ogłosili zwycięzcę. Była gorycz, ale i zadowolenie.

Podsumowując, uważam, iż zajęcia bardzo wiele nas nauczyły, zapoznały z funkcjami samorządu i poruszyły wiele ważnych tematów, z których nie zdawaliśmy sobie sprawy.





Oswajanie Pegaza...

Wakacyjne podróże to także długie godziny spędzane w pociągu, samolocie czy na tylnym siedzeniu rodzinnego auta - na tę okoliczność przygotowaliśmy dziś dla Was duuuuzo skutecznych pożeraczy nużącej czasoprzestrzeni. Smacznego! :)

GRA O ŚWIAT

Krzyś Jokiell, SP Nr 61, kl. IVa



Zemsta Darco de Mona

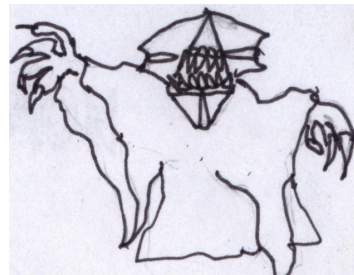
bla-

stera nowej generacji o nazwie K.O.P (Kosmiczny Organizator Promienia). Nagle kartka z przepowiednią zaczęła świecić, ale tylko Szorn zwrócił na to uwagę. Czy mogę zbadać próbkę krwi? Oczywiście! Szorn wyjął z kieszeni dziwne urządzenie. Zaświeciło światelko jak z latarki i po chwili powiedział: Czy możesz zostawić nas samych? Chciałbym pogadać z Karro w cztery oczy! Kiedy Didles wyszedł, Szorn oznajmił: On jest wybrańcem! Nie wierzę! - powiedział Karro.

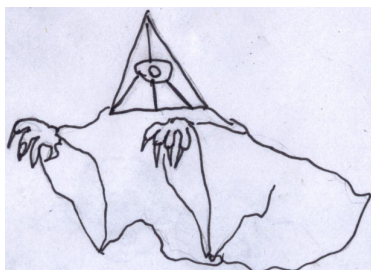
Nagle zobaczył kształt w ciemnościach: uznał że to sen, a jednak szybko zerwał się z miejsca i w rekordowym tempie pobiegł przed siebie. Mijał mnóstwo korytarzy, które prowadziły w górę i w dół, na prawo i na lewo. Były one coraz ciemniejsze i mroczniejsze. Wkrótce już sam nie wiedział dokąd biegnie, a tajemnicze tupanie było coraz bliżej i bliżej, wkrótce czuł już nawet oddech na karku, choć może to było zimno, które z każdym korytarzem narastało. Dlaczego nie użyję plarozmataora?! Teraz nie ma czasu, żeby się nad tym zastanawiać! - myślał Szorn. Nagle tajemniczy kształt rzucił mu się do gardła... krew rozprysła się po ścianach... Zobaczył rozbłysk trafiający w potwora... Usłyszał głos... Nagle otworzył powoli powieki... Jego rana na karku była obandażowana listkami. Szorn wiał ubranie i wstał. Widzę że się obudziłeś! Gdzie ja jestem? W mojej tajnej siedzibie - odparł Karro. Karro! Nie poznajesz mnie? To ja, Szorn! Szorn! Karro podszedł i uściskał Szorna. Ciesz się że cię widzę! Co parobiałeś w jaskiniach? Usiłowałem do ciebie dotrzeć! Ach zapomniałem! Darco de Mon powrócił i przejął kontrolę nad jedną z siedzib klanu! To źle... Mam nadzieję że masz jakiś plan? Zapytał Karro. Oczywiście że mam! Czy słyszałeś może o wybrańcu? Oczywiście! Jako pełnoprawny członek klanu znam jego tajemnicę! Powiedział Karro. Ale pewnie nie wiesz, że wybrańca jest gdzieś na tej planecie! Naprawdę? Co za fart! I w tym momencie do pokoju wszedł chłopiec. Przedstawiam ci swojego wychowanka Didlesa! Ma 21 lat ale jest całkiem zdolny i silny jak na swój wiek! To on cię uratował! Świetnie strzela z



Mowy, K.O.P.N., Super Siłę i kilka innych rzeczy. Nagle drzwi zostały wyważone. Szybko do przejścia! I już byli przy dziwnej maszynie. Musisz odnaleźć Kużna Szorna, Szeeda. Kiedyś pracował przy budowie Budynku Głównego! Powiedz, że przysłała cię Szorn i doktor Karro. Szybko! Już tu są! I zanim Didles zdążył coś powiedzieć, rozbłysło światło i znalazł się parę domów dalej, a konkretnie w pubie, a jeszcze konkretniej w damskiej toalecie... Na szczęście w kasku miał niewidzialność. Więc po paru minutach i krzykach (parę osób go dostrzegło bo niechcący ktoś wylał na niego wino, gdyż potknął się o jego niewidzialną nogę), dotarł na miejsce. Kto tam?! Zapytał gruby głos. Przysłała mnie pański Brat Szorn i Jego przyjaciel Karro! Drzwi się otworzyły i stanął w nich Szeed, był niemal całkiem podobny do Szorna tylko że nie miał blizn i miał inny kolor oczu. Coś tak osłupiał? Pewnie Szorn nie mówił ci, że jesteśmy bliźniakami, co? Nie mówił, odparł Didles. A skoro o tym mowa: Co tam u mojego braciszka? Nie żyje. Cóż... Ale to w końcu naturalna cecha ewolucji. Lepiej nie pogłębiać żalu po bliskich tylko iść naprzód - powiedział Szeed. Musisz mi pomóc! Podobno pracowałeś przy budynku klanu, a Darco de Mon przejął siedzibę? Jedyna szansa to dostać się do głównego komputera, wezwać posiłki i uwolnić więzionych senatorów komandosów i główną radę. Poda mi się twoja postawa! Jest głupia... ale odważna! Zaprowadzę cię tam i dam ci chip z mapą którą uruchomisz na tym swoim kasku! Chwilę później Szeed pożegnał Didlesa. Wejść możesz tylko przez



ca?! Niezupełnie morderca. Widzisz, dawno temu Klan Krwawej Hydry stworzyli czterej wszechpotężni magowie: Gretyn - Bóg światła, Tyrron - Bóg Mroku i zła, Bulgen - Bóg wody i wiatru, Churren - Bóg ognia i ziemi i wreszcie najpotężniejszy Aqenn - Bóg Czasu i przestrzeni. Tyrron miał dosyć bycia najmniej tolerowanym. Stworzył kryształ krwi, który miał zabić pozostałych braci. Aqenn z gwiazd dowiedział się o jego podstępie i ukarał go. Kiedy Tyrron spał, Aqenn odwrócił zadanie kryształu i kiedy Tyrron próbował ich zabić kryształ, wessał go i uwięził. Darco de Mon zainteresował się magią kryształu, co wykorzystał Tyrron. Kierował nim telepatycznie, a potem, kiedy Darco dotknął kryształu, oświadczył jego ciałem i duszą. Dlatego Darco nienawidzi klanu. Ale ja nie pokonam go!!! Spokojnie! Najważniejsze żebyś uwierzył, a na pewno ci się uda. I pamiętaj, że nawet gdyby mnie zabił, nigdy nie kieruj się nienawiścią!!! Nie chcę, żeby żal i cierpienie zrobiły z tobą to samo, co z Darkiem de Monem!!! A, i zapomnielibym, oto bronie! I ściana rozsunała się, ukazując wielką salę pełną poków z bronią najnowszej generacji. Możesz wziąć wszystko, i tak mam ich za dużo! Wezmę tylko to, co mi się może przydać, na przykład K.O.P.N. Co to za hełm? A, to? To Uniwersalne Wypożyczenie Broni. Można w nim zakodować broń, a jak będzie potrzebna, to już się pojawia w twoich rękach! Wypożyczyłem je w Zmieniacz



system wentylacyjny! Powodzenia! Powiedział Szeed. Po przejściu szybu Didles oszołomił dwóch strażników wkunami (bumerangami z kółkami po dwóch stronach) Potem skoczył na ścianę i znów skoczył za dwóch strażników, a gdy ci się odwrócili, unieszkodliwił ich ciosem z półobrotu. Szybko wdarł się do komory więziennej, załatwił dwóch strażników razem z kamerami i uwolnił mistrza i pozostałych. Nic panu nie jest? Nie chłopcze, ale trzeba zawiadomić sąsiedni sektor żeby przysłali posiłki, a reszta niech przejmie cały główny budynek, tylko po cichu. Tymczasem wyżej od nich Darco de Mon napawał się zwycięstwem Szanszaloo nagle poszedł gdzieś z miną trwogi. Hej gdzie ty idziesz? Niech pan szybko ucieka do statku! Nie jest pan tu bezpieczny!!! A po co? mam w ręku cały świat i nikt mi nie zagraża póki jesteśmy w ukryciu! Jak pan chce - i poszedł. Po kilku chwilach odciął drogę Mistrzowi i Didlesowi. Idź i zawiadom inne sektory że Darco de Mon powrócił a ja go zatrzymam! On pana zabije, nie zostawię pana! Idź!!! - powiedział Mistrz. Didles pobiegł, Szanszaloo próbował go zatrzymać ale Mistrz odciął mu drogę. Rozpoczęła się walka. Mistrz miał Frytybug czyli coś podobnego do większego bumeranga i lasera. Mistrz zaatakował a Szanszaloo odparł atak. Całkiem nieźle jak na straszka! - zawołał Szanszaloo i zniszczył mu Frytybug. W tym czasie Didles obserwował strażnika. Poruczniku, do mnie! Naśladował głos Szanszaloo (oczywiście dzięki specjalnemu „Naszynnikowi”) Co pan tu robi? - powiedział strażnik i podszedł do wejścia a Didles wziął wkun, wyszedł i powiedział: nic co by cię dotyczyło! I rzucił wkunem w strażnika, trafiając ostrzem w samo serce. Szybko podszedł do komputera i zaczął nadać po zdjęciu naszynnika. Co się dzieje, Mistrzu? - zapytał głos z komputera. Mistrz jest chwilowo zajęty i powiem wam o tym później. Potrzebujemy pomocy!!! Darco De Mon powrócił i przejął główną siedzibę. Prześlijcie posiłki!!! Bez odbioru! W tym samym czasie po drugiej stronie komputera: Darco De Mon powrócił i przejął główną siedzibę?!? To straszne!!! Dobra!!! Włączył komputer. Tu generał!! Do wszystkich sektorów!!! Ogłaszam alarm czerwony!!! Wszystkie

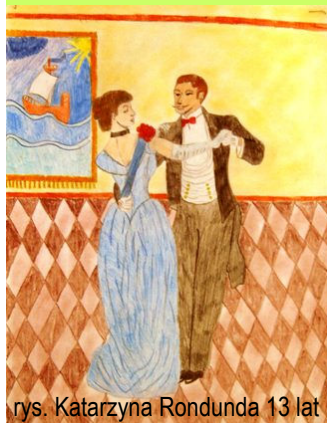
wojska wysłać do głównej siedziby przejętej przez Darca Demona !!!! Nie żałować żołnierzy!!! Wykonane. Tymczasem strażnicy i senatorzy właśnie przeszli cały budynek Panie, zadanie wykonane. Świetnie! Jak widzisz, Szanszaloo, moi ludzie właśnie przejęli budynek. To koniec! Skończysz w więzieniu, a klan i tak będzie trwał u władzy. Szanszaloo przebił mu ostrzem ciało i powiedział: Bez ciebie i tak ten klan upadnie! I wyjął ostrze. Didles przybiegł na miejsce, zobaczył martwego mistrza. Nieee!!! Mistrz powiedział: Mianuję cię jednym ze wspólnoty klanu, opiekuj się nim i obroń go w potrzebie, bo przed nami ciężkie czasy... Nie!!! Mistrzu!!! Nie!!! Nagle o mały włos i oberwałby bombą. Z cienia wyłonił się Szanszaloo. Didles uciekł do korytarza, a Szanszaloo za nim. Gdzie on zniknął? - powiedział Szanszaloo. Nagle zza rogu Didles skoczył z półobrotu tak szybko, że Szanszaloo upadł na podłogę, lecz kiedy Didles próbował go zabić Frytybugiem, Szanszaloo odparł atak też Frytybugiem i tak przetoczyli się do następnego pomieszczenia, gdzie Szanszaloo skoczył pomiędzy wielkie rury, a Didles wraz z nim. W tym samym czasie posiłki przybyły: Co się dzieje?!?!? Zapytał Darco. O-otoczyli nas!!!!!! Co?!?!?!? Zapytał Darco z lekkim drżeniem w głosie. ŻOŁNIERZE KLANU OTOCZYLI BUDYNEK!!!!!! W tej samej chwili przez drzwi wpadli komandosi: DARKO DE MONIE JESTEŚ ARESZTOWANY!!! A 46 pięter niżej walka między Wybrańcem a doktorem Szanszaloo nie chciała się szybko zakończyć. Szanszaloo w ostatniej chwili próbował wbić ostrze Frytybuga w ciało wybrańca, ale ten odskoczył i ostrze wbiło się w rurę. Wybrańiec już celował ostrze w jego ciało. Podobasz mi się chłopcze! Do zobaczenia w piekle! I skoczył w przepaść, na której końcu był olbrzymi wentylator... A w tym czasie na górze wkroczyli komandosi. Kim jesteś? Zapytał jeden z komandosów. Nazywam się Didles, jestem wybrańcem. Gdzie mistrz? Zapytał komandos. Mistrz ... nie żyje. A Dr. Szanszaloo? Pewnie też. Skoczył w przepaść. W tym czasie na dole: Czyżby doktor naprawdę zginął? Z szybu wyleciał doktor Szanszaloo. Dostał się do swojego latającego dysku ze sztucznym tlenem i odleciał w histerycznie się śmiejąc. Darka de Mona wrzucili do więzienia na dożywocie, a potem odbył się pogrzeb imperatora Mistrza, podczas którego Didles został oficjalnie przyjęty do Zakonu Komandosów a także do Rady Imperialnej Senatorów i Mistrzów. Dalej działa się mroczne zdarzenia. Ale o tym w następnej części po wakacjach!

de BIUTY DEBIUTY de BIUTY

WIERSZE

Tańcząca para

Gdy słucham piosenkę
tą spokojną
Widzę parę przystojną,
Widzę ich skarby
i nie wiem dlaczego farby.
Taniec ciągle trwa.
A chłopak mówi-Piękna jest
uroda twoja.
Chłopak ubrany jak żołnierz
i w ogóle nie pasuje kołnierz.
Ostatnia zagrana gama



rys. Katarzyna Rondunda 13 lat

Maria Dulińska

A już jest na ubraniu plama.
Para się rozchodzi.
O co tutaj w ogóle chodzi?

Imiona

Nazywasz się Jacek?
To zjedz kwaśny placek.
Jeśli masz na imię Ania,
o godzinie 12:00 zabolci cię bania.
Nazywają cię Julka?
To spadnie na ciebie półka.
Jeśli twoje imię to Janek,
to kopnie cię baranek.
Dano ci na imię Dorota?
To nie ominie cię robota.
Jeśli nazwano cię Maria,
to na pewno u ciebie jest awaria.
Nazywasz się Kubuś?
To z ciebie jest niezły cuduś.
Jeśli masz na imię Zosia,
to dostaniesz dzisiaj łosia.
Nazywają cię Szymonek?
To zaatakuje cię danonek.
Jeśli twoje imię to Krzysz,
to porwie cię ryś.
Dano ci na imię Basia?
To znajdź sobie kochasia.

Dziecko mocy

Mateusz Rosiak
Inspiracja Gregore Lucas

Na imperialnym krążowniku pod dowództwem Lorda Vadera. Lord udaje się do swojej komory hibernacyjnej.
- Mistrzu Palpatine podasz raport?
- Dobra. Mam dobre i złe wieści.
- Jakie są te złe?
- Atakuje nas Moncalmari z 20 dywizjonami myśliwców!
- A dobra? - Mówi lekko smutny.
- Osłony nienaruszone! My mamy 50 dywizjonów myśliwców.
- To dobrze, mistrzu. Atakujmy bez przerwy. Na pewno wygramy

W bazie ECHO...

Luke przy maszynie stoi nagle coś się zaświeciło! Wyświetla się: Dziecko Mocy nr.0001 Luke klika w ten napis palcem. Wyświetla się: **To Mateusz.**
Mieszka na ziemi w Warszawie

na ulicy Pawińskiego!

Luke mówi do Leji
- Musimy to sprawdzić! To o nim mówić przepowiednia nie o moim ojcu!
-Zakon jedi to twoje sprawy. Ale chyba tam polecimy.
-Lećmy Teraz!
-Ok.
Idą na statek, odlatują.

Na ziemi, po wyprawie Luke i Leja lądują na podwórku 2 X-Wingami. Wsiadają i wchodzą do budynku dzwonią do drzwi wskazanych Luke'owi przez moc, zastają rodzinę, otwierają się drzwi. Głos Yody do rodziny.
- Wybrańiec Mocy to Jedi, zostanie jeśli chcecie. Po długiej naradzie, rodzina i dziecko mówią: Chcemy!





OPOWIADANIE: DEPRESJA ZMIENIŁA MOJE ŻYCIE część 6 - dokończenie

mogłam się go pozbyć, często się z nim zgadzałam. Któregoś dnia nie wytrzymałam. Nie mogłam już tak całymi dniami leżeć w łóżku i spać. Wyszedłam z domu o szesnastej, nie było mnie do dwudziestej drugiej. Kiedy wróciłam, zastałam roztrzęsioną i płaczącą mamę w objęciach taty. Nic do mnie wtedy nie docierało, głupio się śmiałam i powtarzałam „już jestem”. Okazało się, że przez cały czas, kiedy mnie nie było, rodzice szukali mnie, dzwoniли nawet na policję. Bali się, że chcą zrobić sobie coś złego. To był przełomowy moment w mojej chorobie. Rodzice za radą lekarza, zdecydowali, że należy rozpocząć leczenie w specjalnym ośrodku, poza miastem, gdyż przestraszyli się, że niewiele dzieli mnie od dna. Tam poznałam Blankę, dziewczynę o podobnych do moich problemach.

Dzisiaj jesteśmy przyjaciółkami. Tydzień temu wróciłam stamtąd do domu. Nadal nie jest różowo, ale jak stwierdził lekarz, nastąpiła poprawa, choć moja walka z depresją nadal trwa. Co prawda, jest ze mną lepiej, ale nadal, choć trochę rzadziej niż wcześniej, miewam momenty, kiedy nie mam w ogóle ochoty na nic. Robi mi się łżej na duszy, kiedy odwiedza mnie Blanka. Nasze problemy bardzo nas do siebie zbliżyły i z nikim w życiu tak świetnie się nie dogadywałam, jak z nią. Dwa dni temu przyszedł do mnie Rafał. Z miną zbitego psa

oznajmił mi, że Klaudia go wystawiła. Zdradziła go z jego najlepszym przyjacielem. Dodał, że chciałby, aby było między nami tak, jak dawniej. Z natury nie życzę źle nawet największemu wrogowi, ale wtedy poczułam niesamowitą satysfakcję. Uznałam w duchu, że jest to kara za to, co on zrobił mi. Że bardzo dobrze iż czuje się tak samo, jak ja, parę miesięcy temu. Pomyślałam: „Masz za swoje” i zanim zdążył wypowiedzieć jeszcze jakieś słowa, wypędziłam go za drzwi, a kwiaty, które mi przyniósł, wyrzuciłam na jego oczach do kosza. Kiedy sobie poszedł, poczułam niesamowitą ulgę, której nie czułam od bardzo dawna. Jego wizyta wcale nie wpędziła mnie w dołek. Kiedy podzieliłam się tym wydarzeniem z Blanką, odparła: „Bardzo dobrze zrobiłaś, zasłużył sobie na to.” Mama i tata ku mojemu zdumieniu, zrezygnowali na razie z rozvodu, aby moje objawy znowu się nie nasiliły, gdyż czułam się naprawdę lepiej. Chcą dać mi czas na oswojenie się z tą sytuacją. A ja jestem im bardzo wdzięczna, że przez ten cały okres byli przy mnie, wspierali jak tylko mogli i nie odstępowali ani na krok. Choroba odmieniła moje życie. Jestem teraz gotowa do walki o swoją przyszłość, ponieważ zdaję sobie sprawę, że jest to najważniejsze w życiu tak młodej osoby jak ja. Powoli wraca mi chęć do życia, mam zamiar wrócić do szkoły i nadrobić wszystkie zaległości. Wiem, że będzie ciężko, ale nie poddam się. W ciągu tych kilku miesięcy nauczyłam się, że aby osiągnąć swój cel, należy pokonywać wszelkie przeszkody stojące na drodze ku niemu, a nie poddawać się im i uzależniać od nich swoje życie. Problemy pojawiają się w życiu każdego z nas i dlatego trzeba zachować wobec nich dystans, gdyż tylko wtedy można osiągnąć sukces. (KONIEC) *Ola Dobek, ZS Nr 26*

ZA CHLEBEM Czarna (Anna Lubawska) 2kl. LP, ZS Nr 26

Dziś mimo tego, iż młodzi ludzie kończą dobre szkoły, pracy dla nich w naszym kraju ciągle brakuje. Ostatnio da się, niestety, zaobserwować masowe wyjazdy młodych absolwentów szkół wyższych zagranicę w poszukiwaniu pracy. Byłoby dobrze, gdyby chociaż połowa tych ludzi po jakimś czasie wracała, ale sukcesy, jakie odnoszą na obczyźnie, nie skłaniają ich do powrotu. Często słyszymy deklaracje: „Jadę tylko na dwa lata, zarobić na mieszkanie, samochód i wrócić”. Okazuje

się, że korzyści zawodowe są czasem ważniejsze niż powrót do ojczyzny i rodziny. Dlaczego tak się dzieje? Czy to brak perspektyw i pogarszające się warunki na rynku pracy? A może to Polska nie robi nic, by Ci młodzi, zdolni wrócili? Przyczyn można wskazać wiele i mogą być bardzo różne, ale jedno jest pewne - jeśli nic się nie zmieni, to będzie coraz gorzej, coraz więcej ludzi zacznie wyjeżdżać, zaczną zakładać rodziny i nie wrócą. To jednak nie jedyne zagrożenie ze

strony wyjazdów za chlebem, bywa też bardzo często, że ludzie wyjeżdżając za granicę, nie sprawdzą dokładnie pracodawcy i wtedy mogą wydarzyć się tragedie. Młode dziewczyny stają się ofiarami gwałtów, są zmuszane do prostytucji lub stają się 'żywym towarem', mężczyźni trafiają do obozów pracy i tam w nieludzkich warunkach pracują do utraty sił. Ponad 60% kobiet w wieku od 16 do 27 lat, które w 2009r. uznano za zaginione, w rzeczywistości zostało porwanych i zmuszonych do prostytucji,

tylko 38% z nich udało się odnaleźć i sprowadzić z powrotem do Polski. Kobiety, które wróciły z tego piekła, do końca życia nie zapomną, co ich tam spotkało, a niektóre nigdy nie powrócą do normalnego życia. To smutne i przerażające, ale niestety, prawdziwe. Jeśli już zdecydujemy się na wyjazd zarobkowy zagranicę, sprawdźmy wszystko dokładnie, nawet trzy razy, bo pogoń za pieniędzmi może skończyć się tragicznie. Zastanówmy się czy na pewno musimy wyjeżdżać...?

Słownik Wyrazów Dobrych:

SZCZĘŚCIE

W pogoni za ideałami, które nierzadko bywają względne, w szumie informacyjnym i w ogromnej liczbie alternatyw dotyczących sposobu życia, w epicentrum zamętu i chaosu, którymi naznaczone są czasy w jakich żyjemy znajduje się Człowiek. I jest to Człowiek, który wciąż poszukuje szczęścia... Dlatego dzisiaj to właśnie o szczęściu będziemy rozmyślać.

Debata o szczęściu zaczęła się już w starożytności. Filozofowie dociekali natury szczęścia i zastanawiali się jak go osiągnąć. Zastanawiano się czy szczęście jest stanem umysłu czy też na jego odczuwanie człowiek nie ma żadnego wpływu. Opinii na temat szczęścia jest tak wiele, jak wiele jest doktryn religijnych i filozoficznych, gdyż każda z nich stara się dotknąć istoty definicji i rozszyfrować pojęcie szczęścia.

Najprostsza definicja mówi, że szczęście „jest emocją spowodowaną doświadczeniami, które odbieramy jako pozytywne.” A ponieważ każdy z nas jest inny i inaczej odbiera pewne sprawy, to dla każdego szczęście przybiera inną postać. Dla matki szczęściem będzie uśmiech dziecka, dla zakochanego – odwzajemniona miłość, dla sportowca – wygrane zawody, dla głodnego – ciepły posiłek, dla cierpiącego – dzień bez bólu... Na każdym etapie naszego życia co innego będzie dawało nam szczęście i to jest jedyny pewnik w tych rozważaniach.

Jednak nie zapominajmy, że my także mamy moc sprawczą i możemy dawać szczęście innym. Bo przecież każdy z nas ma wachlarz możliwości, za pomocą którego może uszczęśliwiać i sprawiać radość. Czasem wystarczy tylko jakiś drobny gest, słowo czy uśmiech. Wystarczy, że będziemy uważać drugiego człowieka, reagować na czyjeś cierpienie, wspierać i dodawać otuchy w trudnych chwilach... Dając szczęście innym, sami stajemy się lepsi i szczęśliwsi, bo „szczęście to jedyna rzecz, która się mnoży, jeśli się ją dzieli.”

Dlatego życzę Wam drodzy Czytelnicy dobroci, radości i wielu szczęśliwych chwil do Waszych prywatnych kolekcji:-)

Przedwakacyjne pozdrowienia
od Waszej Melancholijnej Docent

Melancholijna doc. Patisson ;-)



TO JESZCZE NIE KONIEC NASZYCH POSZUKIWAŃ WARTOŚCI

Już kolejny rok szkolny szukaliśmy tego, co w życiu najważniejsze. Pracowaliśmy wytrwale. Rozmawialiśmy o różnych interesujących nas rzeczach: miłości, przyjaźni, naszych kontaktach w rodzinie, stresie i o potrzebujących pomocy. W zeszłym roku Mały Książę z opowieści Antoine'a de Saint Exupery i przedstawienie, które przygotowaliśmy, pomógł nam zrozumieć, że „...Dobre widzi się tylko wtedy, gdy patrzy się sercem. Najważniejsze dla oczu jest niewidoczne...”

Tym razem wyruszyliśmy w poszukiwaniu marzeń z „Rybakiem i złotą rybką”. Wszyscy znamy opowieść o zachłannej starusze, której wszystkiego ciągle było mało (skąd my to znamy?), nawet królewskich komnat i o skromnym, cichym rybaku, który marzył o „świętym spokoju”, radości i miłości w swojej starej lepiance. Chyba każdy chciałby, żeby złota rybka spełniła jego trzy życzenia. Pytanie tylko, czy naprawdę przyniesie to nam szczęście? Zapoznaliśmy się z tekstem, przygotowaliśmy scenariusz, dekoracje, efekty dźwiękowe. Jako członkowie Szkolnego Koła Teatralnego „Sufler” od strony technicznej po raz kolejny poradziliśmy sobie bez problemu.

Mieliśmy poczucie, że opowieść „O rybaku i złotej rybce” według tekstu A. Puszczyńskiego w doskonałym, zabawnym tłumaczeniu Ireny Tuwim staje się bliska naszym czasom, problemom, które nas otaczają. Naszym przewodnikiem po świecie marzeń stał się stary Rybak (w tej roli nasz Adam Rolof) i subtelna, zadowolona ze wszystkiego Złota rybka (w tej roli Wiktoria Tolak). Próby organizowaliśmy niemal codziennie, tworzyliśmy wspólnie nasze stroje. Bardzo nas te wspólne działania zbliżyły szczególnie, że wśród nas byli młodzi uczniowie z klasy IV. 23 kwietnia pokazaliśmy swoje przedstawienie na VI Mazowieckim Festiwalu Małych Form Teatralnych „EFFka” w Domu Kultury w Piasecznie. Wśród konkurentów mieliśmy w większości grupy z domów kultury z całego województwa. Wszyscy daliśmy z siebie wszystko. Odnieśliśmy sukces, o którym nawet nie marzyliśmy (bo my mamy skromne marze-

nia!). Zdobyliśmy wyróżnienie i nagrodę za kreację aktorską dla naszej Staruchy, czyli Oli Goska. Udowodniliśmy, że także poprzez teatr można spełniać marzenia.

To nie jest nasze ostatnie słowo. Chcielibyśmy wspólnie pracować dalej, dalej szukać wartości (nie znaleźliśmy ich wszystkich, na pewno!) choć niektórzy z nas odchodzą do gimnazjów. Nawet już mamy pomysły, jak tę współpracę zorganizować.

A Wy czego byście sobie zażyczyli, gdybyście złapali złotą rybkę, która spełniłaby wasze prośby bez drgnięcia swoją maleńką płetwą? Czy tak jak starucha byłibyscie zachłanni i egoiści?

Bo przecież każdy z nas ma listę marzeń. Tylko czy jest na niej drugi człowiek?

Oto, co powiedzieli niektórzy po przedstawieniu:

Adam Rolof (Rybak): - Już wiem na pewno, że nie można być zachłannym i chciwym, jak Starucha. Wiem również, że gdy pracuje się w grupie, to można osiągnąć o wiele więcej niż samemu. Długo zastanawiałem się nad przedstawieniem, rolę, która z początku mnie nie zachwycała. Byłem bowiem tym nieszczęsnym rybakim, który musiał najpierw wysłuchiwać krzyków i wrzasków staruchy, z jej żądaniami, zachciankami, a potem iść nad morze i prosić Złotą Rybkę o zmiłowanie i pomoc. Lubię występować w przedstawieniach, rozwijam dykcję, czuję się swobodniejszy na scenie i ciągle się uczę pracy w grupie, z rówieśnikami.

Ola Goska (Starucha) – Na pewno war-

to i trzeba walczyć o spełnienie marzeń. Jednak nie kosztem innych. Dzięki roli Staruchy mam więcej pewności siebie, wiary we własne możliwości. Próby były co prawda męczące, ale występ – sama przyjemność. Chętnie bym to powtórzyła. **Asia Sapieja (niezwykła Sieć, w którą Rybak łowił Złotą Rybkę)** – Do tej pory myślałam, że „O rybaku i złotej rybce” to bajka dla małych dzieci. Przez kilka miesięcy prób rozumiałam, że jest inaczej. W każdym z nas tkwi choć trochę egoizmu Staruchy (u niektórych może więcej!) i chęci spełnienia marzeń przez złotą rybkę. Tylko czy wszyscy, kiedy już spełnią marzenia, chcą się dzielić swoją radością z innym człowiekiem?

Karolina Koźlak (służąca Staruchy): - Chciałabym aby nasza praca z „Suflerem” trwała dalej. Ta przygoda daje mi radość. Gdybym spotkała Złotą Rybkę poprosiłabym ją o zdrowie dla mojej rodziny, ponieważ dzięki zdrowiu i wsparciu najbliższych możemy wiele osiągnąć. Bez tego żadne pieniądze nie dadzą nam szczęścia.

Kasia Wolszczak (służąca Staruchy): - Wielka przygoda, przeżycie, satysfakcja, spełnienie mojego marzenia! Zawsze chciałam występować na scenie. Nie wierzyłam, że dam radę. I udało się! Dzięki sobie, koleżankom i kolegom, naszej Pani.

Wiktoria Tolak (Złota Rybka): plusnęła cichutko do morza i czeka na następnego Rybaka, by spełnić jego trzy życzenia. Na zakończenie składamy gorące podziękowania **Pani Dyrektor MDK Annie Szwed** za umożliwienie nam spotkania z „Rybakiem i złotą rybką” dzięki programowi „W poszukiwaniu wartości” oraz **Panu Krzysztofowi Grochowskiemu – Dyrektorowi SP 264**, który pozwolił nam rozwijać nasze zainteresowania teatralne i beztrudno poszukiwać marzeń.

Wszystkim życzymy – słonecznych, ciepłych i ciekawych wakacji.

Wielbiciele poszukiwań, „Małego Księcia” i marzący o złotej rybce – Suflerzy z SP 264 z opiekunem grupy p. Katarzyną Glinką



W STRONĘ WARTOŚCI HIP-HOPOW0 czyli NAWIJKĄ O WARTOŚCIACH TRUDNYCH

Podążaj dalej MC PSILO Adam Mierzwa (lekki tuning tekstu: Redakcja)

Ref. Masz w życiu cel nie poddawaj się wcale podążaj dalej, tak, podążaj dalej to moje hasło i nie myślę wcale robię to co zawsze, czyli podążaj dalej robię to z miłości, nie tylko dla siebie, ale też dla ciebie i ciebie kocham, bo robię to co chcę, bo robię to co chcę

Miałem myśli żeby popsuć ten świat i powiedzieć wszystkim ludziom papa powiem wam że już nikt nie zmieni mnie a ty dobrze o tym wiesz piszę teksty o tym wy już wiecie nawet jest to niezłe zajęcie a ty co powiesz coś ble ble ble ble no co odezwiw się ja spełniam marzenia idę do nieba ta piosenka daje mi pałera wiec ja ją śpiewam śpiewam dziś mój rap hardcorowy rap to mój świat i nie obchodzi mnie czy powiesz tak czy siak bo w tej złotej krainie wszystko gra i miej z tego radość tak jak ja tą piosenkę śpiewam

dla moich ziomków którzy przeszli ze mną dużo kłopotów szacun dla nich pozdro też i pamiętajcie podążajcie dalej

Ref. Masz w życiu cel nie poddawaj się wcale podążaj dalej tak podążaj dalej...

Oto pierwsza płyta no co, nie zapytasz to pierwsza piosenka a ty stary już pękasz nowy rozdział hip hopu czy ty jesteś już gotów jak nie to się przygotuj bo to właśnie się zaczyna moja rap zadyma ty mnie na pewno nie zatrzymasz przed tobą stoi raper co zajawkę łapie nie jestem amatorem rap jest moim torem przeciez zawsze łapałem na to akcje kto ma racje Mam gdzieś twoje dzisiejsze wrażenia bo to dzięki tobie wychodzę dzisiaj z cienia mam coś do powiedzenia bez względnego założenia ja na lepsze się zmieniam ty na lepsze się zmieniasz to co robię to doceniam ja mam cos do powiedzenia

Ref. Masz w życiu celnie poddawaj się wcale podążaj dalej tak podążaj dalej...

W Stronę Wartości

ODLOTOWA RUBRYKA SPORTOWA

Upragnione wakacje już zarysowują się na dalekim wprawdzie, ale już dostrzegalnym horyzoncie, pora więc zająć się tematem nieodłącznie z nimi związanych sportów wodnych - dziś od nieco innej strony.

STRAŻNIK WODNY *Pani Ania Korn-San Karata (c.d. z nr 41)*

Ratownik Wodny kąpielisk i wód śródlądowych (RWS)

Wymagania formalne:

- Uczestnik ma mieć ukończony **18 rok życia**.
- Uczestnik ma posiadać:
 - a) stopień ratownika WOPR;
 - b) ważne zaświadczenie o ukończeniu kursu Kwalifikowanej Pierwszej Pomocy
 - c) ważną legitymację członka WOPR z poświadczeniem lekarskim o zdolności do pracy w charakterze ratownika na dany rok kalendarzowy;
 - d) patent sternika motorowodnego lub stermotorzysty i innego patentu lub uprawnienia przydatnego w ratownictwie wodnym;
 - e) udokumentowane odbycie 100 godzin stażu ratownika WOPR, w tym 50 godzin na kąpielisku śródlądowym.

Sprawdzian wstępny:

- Przepłynięcie dystansu 50 m kraulem ratowniczym w czasie poniżej 50".
- Przepłynięcie dystansu 400 m stylem dowolnym w czasie poniżej 8'.
- Przepłynięcie 25 m pod wodą i wydobycie 3 przedmiotów leżących w promieniu 5 m od siebie na głębokości od 2 do 4 m.

Uprawnienia:

- Wykonywanie czynności ratownika WOPR;
- Udzielanie kwalifikowanej pierwszej pomocy;
- Pełnienie funkcji kierownika zespołu ratowników na kąpieliskach i otwartych wodach śródlądowych.

Ratownik Wodny kąpielisk morskich (RWM)

Wymagania formalne:

- Uczestnik ma mieć ukończony **18 rok życia**.
- Uczestnik ma posiadać:

- a) stopień ratownika WOPR;
- b) ważne zaświadczenie o ukończeniu kursu Kwalifikowanej Pierwszej Pomocy
- c) ważną legitymację członka WOPR z poświadczeniem lekarskim o zdolności do pracy w charakterze ratownika na dany rok kalendarzowy;
- d) posiadać patent sternika motorowodnego lub stermotorzysty i innego patentu lub uprawnienia przydatnego w ratownictwie wodnym;



- e) udokumentowane odbycie 100 godzin stażu ratownika WOPR, w tym 50 godzin na kąpielisku morskim.

Sprawdzian wstępny:

- Przepłynięcie dystansu 50 m kraulem ratowniczym w czasie poniżej 50".
- Przepłynięcie dystansu 400 m stylem dowolnym w czasie poniżej 8'.
- Przepłynięcie 25 m pod wodą i wydobycie 3 przedmiotów leżących w promieniu 5 m od siebie na głębokości od 2 do 4 m.

Uprawnienia:

- Wykonywanie czynności ratownika WOPR;
- Udzielanie kwalifikowanej pierwszej pomocy;
- Pełnienie funkcji kierownika zespołu ratowników na kąpieliskach oraz przybrzeżnych i wewnętrznych wodach morskich.

Starszy Ratownik WOPR (SR)

Wymagania formalne

- Uczestnik ma mieć ukończony **19 rok życia**.

- Uczestnik ma posiadać:

- a) stopień ratownika WOPR;
- b) ważną legitymację członka WOPR z poświadczeniem lekarskim o zdolności do pracy w charakterze ratownika na dany rok kalendarzowy;
- c) udokumentowane odbycie stażu co najmniej 200 godzin pracy w stopniu ratownika WOPR, w tym co najmniej 50 h na wodach śródlądowych, 50 godzin na wodach morskich, 50 h na pływalniach lub parkach wodnych;
- d) wypełnioną kartę kandydata na kurs przygotowujący do egzaminu na stopień starszego ratownika WOPR
- e) opinię instruktora upoważnionego przez prezesa jednostki wojewódzkiej WOPR zamieszczoną na karcie kandydata.

- Uczestnik musi przedstawić Komisji Egzaminacyjnej kursu 2 patenty lub uprawnienia przydatne w ratownictwie wodnym (wyłącznie oryginały).

Uprawnienia:

- Samodzielna praca w parkach wodnych i pływalniach, na kąpieliskach i śródlądowych obszarach wodnych;
- Praca podczas zorganizowanych form wypożyczyn;
- Prowadzenie szkoleń podstawowych;
- Pełnienie funkcji kierownika zespołów ratowników WOPR;
- Asystowanie na kursach przygotowujących do egzaminu na stopień młodszego ratownika WOPR i ratownika WOPR.

Ze sportowym pozdrowieniem

Anna Karata - San



Boska ręka, czyli historia Diego Maradony

Urodzony w 1960 roku Diego Maradona, piłkarz wszechczasów był znany z wielu incydentów i kontrowersji. Może tą o której opowiem jednak pamiętacie więc z chęcią przeczytajcie ten artykuł.

Boska ręka – to hasło jest chyba znane wszystkim

fanom piłki nożnej. Jest 22 czerwca 1986 roku podczas Mistrzostw Świata trwa mecz Anglia vs. Argentyna. Diego Maradona strzela pierwszą bramkę i zostaje jednym z najbardziej znanych piłkarzy na świecie. Jak to się stało? Otóż wykorzystując zamieszanie przy

bramce i to, że sędzia był daleko od sytuacji i zagrał piłkę ręką, a piłka trafiła do bramki. Dzięki tej bramce Argentyńcy przeszli do półfinału by potem wygrać Mistrzostwo Świata. Potem zostaje najlepszym piłkarzem świata i dostaje wyjątkową nagrodę – Złotą Piłkę.

Tuż po mistrzostwach świata dostaje oferty z najlepszych klubów świata w tym z Barcelony, w której później grał przez 2 lata. Gra w różnych klubach aż w końcu kończy karierę w 1997 roku. Jednak to tylko jeden z incydentów El Diego.

Szymon Butryn

BEZPIECZNE SPORTOWE LATO

Witajcie! Klimat wakacji czujemy już wszyscy. Lato - piękne wspomnienia, góry, morze, Mazury, jeziora, czyli to, co wszyscy lubimy najbardziej. Po całym roku intensywnej pracy, godzinach spędzonych na boisku, dziesiątkach meczów i licznych zmaganiach, należy się nam wszystkim prawdziwy odpoczynek. Na to zasługujemy wszyscy! Pamiętajmy jednak, że prawdziwy sportowiec wraz z ostatnim dzwonkiem w szkole nie rzuca swoich ideałów w kąć razem z plecakiem. Prawdziwy sportowiec świeci przykładem dla wszystkich przez cały rok! A w wakacje w szczególności! Ranne wstawanie, świeże powietrze, piłka, hula-hop, ringo czy skakanka. Ostrożne zabawy w

wodzie, mobilizacja do wspólnej – bezpiecznej! – zabawy kolegów i koleżanek – to nasze wakacyjne obowiązki! Odpoczynek aktywny i



bezpieczny przeciwstawmy beztróskiemu leniuchowaniu, późnemu wstawaniu, czy komputerowemu szaleństwu. Drodzy młodzi sportowcy, wykorzystajmy czas wakacji jak najlepiej, na wesoło, na sportowo, radośnie i bezpiecznie, tak, żebyśmy mogli z wypiekami na buzi podzielić się za dwa miesiące wspomnieniami z wakacji. A wspomnień na pewno każdy z nas będzie miał co niemiara. Wracajmy cali i zdrowi, wypoczęci i radośni, z nowymi pomysłami i gotowością do pracy, do nowego budynku MDK-u, do nowych sportowych sekcji, do tego co wszyscy lubimy najbardziej, do wspólnej sportowej zabawy.

Gorące wakacyjne pozdrowienia. Wojtek P.

KISZONKA COOLTURALNA

Jeszcze raz:

FENOMEN „ZMIERZCHU”

Ewa Nagórna, Kl. 3e, Gimnazjum Nr 16

Od premiery ekranizacji pierwszej części sagi Stephenie Meyer minął już rok. Jej powieści nadal zajmują czołowe miejsca na listach bestsellerów, na przykład w Empiku, w którym „Zmierzch” otrzymał tytuł najlepiej sprzedającej się książki dla młodzieży.

Dużo się zastanawiałam nad przyczyną takiej reakcji czytelników. Co tkwi w tej powieści, że miliony ludzi (głównie nastoletnie dziewczyny) zakochują się w niej, a później polecają znajomym? Prawdę mówiąc, denerwowała mnie popularność sagi. Wydawało mi się, że z książką nie zapoznają się tyle osób, gdyby nie była popularna, na topie, etc. Fakt, wampiry były dotąd mało wykorzystanym pomysłem – stosunkowo niewiele dziewczyn z własnej woli sięga po fantasty – wolą romanse. Czyli oryginalność na pewno była czynnikiem, który wpłynęła na rozszerzenie się epidemii wirusa „Edward i Bella”.

W tym momencie muszę się przyznać – także ja zaraziłam się entuzjazmem do „Zmierzchu”. Początkowo planowałam przeczytanie sagi w momencie, gdy większość „fanów” o niej zapomni (czyli jakoś w przerwie między premierą drugiego i trzeciego filmu), by móc bezstronnie wyrobić sobie opinię. Zamiast tego zdecydowałam się napisać artykuł po przeczytaniu jakiejś notatki w prasie o „Zmierzchu”, a wyznając zasadę, że najpierw należy coś poznać, by skrytykować. Po krótkiej sesji tete a tete z pierwszymi stoma stronami pierwszej powieści, zaczęłam rozumieć, czemu jest „znana i lubiana”. Chociaż we fragmencie, do którego doszłam, nie było jeszcze „właściwej” akcji – mogło być to równie dobrze zakończenie – „nie było” łańcucha przyczynowo-skutkowego. Przez kilka kolejnych dni, w czasie których nie miałam „kontakty” z książką, wieczorami trochę o niej myślałam. Chciałam zobaczyć, co będzie dalej, gdyż w naprawdę niewielu utworach czterysta stron zajmuje opis rodzących się uczuć, a na pierwszych stu jedyne wydarzenia to wypadek samochodowy i pierwszy dzień w nowym miejscu. To trochę tak, jakby opisywać dobę (powiedzmy od północy) i, zamiast opisać dwadzieścia cztery godziny, skończyć około dziewiątej rano.



Niektóre książki czyta się jednym tchem, lecz gdyby przerwać, trudno do nich wrócić, a po wszystkim się zapomina. Z utworem Meyer jest inaczej – jeśli choć trochę ci się spodoba, wrócisz do niej w wolnym czasie. Trudno określić tego przyczynę, ale moim zdaniem „Twilight” (tytuł oryginału) ma swego rodzaju magnetyzm. Przyciąga.

Zapewne sprawiają to główni bohaterowie – Edward Cullen (często porównywany przez Bellę do greckiego herosa – pół-człowieka, pół-boga) i (Isa)Bella Swan właśnie (ona z kolei jest przeciętna - oczywiście, działa to na jej korzyść!). Obydwoje są świetnie przedstawieni – niezwykle realistycznie (Edward na tyle, na ile wampir może być realistyczny). Jest tylko jedno „ale”: w czwartym tomie, „Przed świtem”, po przemianie w wampiryzę, Bella staje się zbyt idealna. Jakim cudem z niezdarnej, zamkniętej w sobie dziewczyny staje się jednocześnie olśniewająco piękna, wesoła i dodatkowo porusza się z większą gracją niż jakikolwiek inny wampir? Rzekomo przemiana wyolbrzymia ukryte zalety, a każdy zaprezentowany wampir stał się co najmniej piękny, lecz... Zwinność u osoby, która wcześniej non-stop potykała się o własne nogi i potrafiła uszkodzić kolegę raketką do gry w badminton?

Podsumowując, książka ma dość ciekawą treść, a sposób opisania historii przyciąga. Bohaterowie (oprócz wampirów, oczywiście, ale oni mają swoje usprawiedliwienie) są realistyczni, a cała opowieść wydaje się prawdopodobna (nawet prawdziwa). Całkiem sporo w niej odniesień do literatury uwielbianej przez rzeszę czytelniczek, utworów na przykład: Szekspira, Jane Austen, sióstr Bronte. Każda część sagi opiera się na jednej z nich. „Zmierzch” na „Dumie i uprzedzeniu”, „Dziwnych losach Jane Eyre” i powieściach o Ani Shirley (postać Gilberta Blythe’a). „Księżyc w nowiu” przede wszystkim na sztuce „Romeo i Julia”. „Zaćmienie” na „Wichrowych Wzgórzach”, a „Przed świtem” na „Śnie nocy letniej”. Jest to kolejny ogromny plus.

Bardzo łatwo polubić historię miłości wampira i młodej śmiertelniczki...

SUPLEMENT:

Sukces cyklu (bo saga trudno jednak cykl ów nazwać bez ryzyka nadużycia) Stephenie Meyer zapoczątkował modę na wampiry i lawinę wampirycznych nowości z kręgu literatury dark fantasy (przykładem jest popularna ostatnio i u nas trylogia o szkole wampirów „Dom Nocy” autorstwa mamy i córki Cast, stanowiąca dość sympatyczny, aczkolwiek trochę nieudolny warsztatowo mariaż motywów ze „Zmierzchu” i „Harry’ego Pottera”). Nie wdając się tu w poszukiwanie odpowiedzi na interesujące niewątpliwie pytanie o przyczyny fascynacji rodzaju ludzkiego wampirami, chcielibyśmy zwrócić uwagę Czytelników na mniej znaną, a z całą pewnością dużo lepszą od „Zmierzchu” książkę Meyer pod tytułem „Intruz”. Dużo bardziej dynamiczna, trzymająca w napięciu fabuła, świetne portrety psychologiczne bohaterów i - w odróżnieniu od wymienionych opowiadań o wampirach - obecność naprawdę ważkiej i uniwersalnej problematyki! Polecamy!



Samotny bój wybrzeża polskiego

Niemcami i na główne miejsca oporu wyznaczyła Gdańsk, Gdynie, Kępę Oksywską, Hel i Westerplatte. Do obrony było 17000 żołnierzy, 137 dział, 1 stawiacz min, 1 niszczyciel, 6 trałowców, 5 okrętów podwodnych, 2 kanonierki. Niemcy byli pewni, że szybko zwyciężą, bo mieli 29 000 żołnierzy, 400

dział, 2 pancerniki, 11 niszczycieli, 2 okręty artyleryjskie, 11 torpedowców, 10 okrętów podwodnych, 24 trałowce i 120 samolotów. Edward Rydz-Śmigły obiecał posiłki z Sopotu, ale ktoś mądry z Warszawy powiedział, że przy takiej przewadze przeciwnika to samobójstwo, nikt jednak nie powiedział tego wybrzeżu. W Gdańsku byli pocztowcy z karabinami i mogli się bronić najwyżej przez 6-7 godzin. Do obrony Gdyni i Oksywi dowództwo polskie przeznaczyło 14 tys. żołnierzy, a na Westerplatte 200 żołnierzy, 3-4

moździerze i dwa działa. Najwięcej sprzętu przekazano obrońcom Helu, a żołnierzy wysłano tam ok. 2 800. Wszyscy oczekiwali obiecanych posiłków podczas pierwszych godzin walki. Niemcy zaatakowali Westerplatte o godzinie 4:45 rano. Hitlerowcy mieli kłopoty ze wszystkimi punktami obrony Polaków, ponieważ nasi rodacy powitali ich celnym ogniem. Szkozy myśleli, że Polacy mają większe siły i nie spodziewali się moździerzy i dział, więc uciekli i odłączyli całe wybrzeże od reszty świata. Gdańsk bronił

Gen. Red.* Jan Duliński

się 10 godzin, Westerplatte 9 dni, Gdynia i Kępa Oksywska 19 dni, a Hel 32 dni. Wszyscy żołnierze od 3 września (czyli tego dnia kiedy Francuzi i Brytyjczycy wypowiedzieli wojnę Niemcom) wyczekiwali Royal Navy. Jednak nasi sojusznicy „zdradzili” nas. Nikt nie przyszedł nam z odsieczą. Czołgi Francuskie stanęły 10 kilometrów przed granicą. Polska sama i odcięta od świata nie mogła cokolwiek zrobić. Polacy mieli pięć razy mniej sił.

*general redakcji (przyp. red.)

motoryzacja dla wszystkich

Dziś motorubryka inaczej!

MOTOSERCE – CZYLI MOTOCYKLIŚCI DZIECIOM

Motoserce to cykliczna ogólnopolska akcja zbiórki krwi, organizowana przez motocyklistów zrzeszonych w Kongresie Polskich Klubów Motocyklowych. Głównymi partnerami są Polski Czerwony Krzyż oraz Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiol

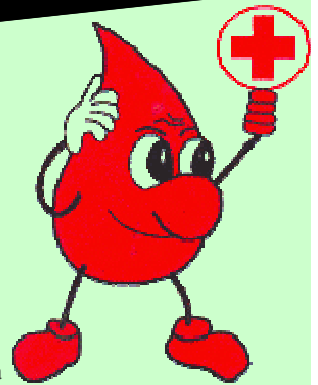
lecnictwa.

Akcja ta ma zwrócić uwagę na brak krwi w polskich szpitalach. Dedykowana jest w szczególności dzieciom, dlatego zbiorce towarzyszy wiele atrakcji takich jak występy zespołów muzycznych, liczne konkursy dla najmłodszych, pokazy ratownictwa i pokazy motocyklowe.

Do akcji przyłączyli się m.in.: Mariusz Pudzianowski, Ewelina Flinta, Jan Skrzek oraz zespoły Afromental, Oddział Zamknięty, KSU, a także swoją obecnością zaszczylicili prezydenci i burmistrzowie miast. W 2009 roku udało się zebrać 1331 litrów krwi, w tym roku udział w akcji (10 kwietnia) do tej pory potwierdziło 61 miast, więc zeszłoroczny wynik powinien zostać pobity.

Każdy może przyjść i oddać krew dla potrzebujących.

Pamiętaj, to nic nie kosztuje!



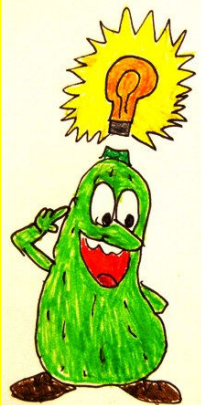
Damian M. klasa 1AT ZS Nr 26

TRADYCJA CZY POSTĘP?

Tematem rozważań jest pytanie „Czy postęp jest jednoznacznie dobry czy zły”? Lecz zanim odpowiemy sobie na te pytanie zastanówmy się, czy wszystko jest bezwzględnie dobre lub złe. Jak mawiał Die Rinzen: „Każdy medal ma dwie strony”. Pozwolę sobie przytoczyć argument, że zdania na ten temat są podzielone, zależnie od punktu widzenia. Osoba starsza będzie krytykować np. pisanie wiadomości z komórki, bo uważa, że pisanie listów jest ciekawsze, lepsze i przyjemniejsze. Osoba młoda będzie chwaliła postęp zmiany pisania długich listów i oczekiwanie po kilka dni na odpowiedź na łatwy kontakt przez telefon komórkowy. Nie wolno też pominąć, że

są osoby przywiązane do tradycji („staroświeckie”) i wolą zrobić coś samemu, gdyż mają pewność, że własna praca jest lepsza niż wyręczenie się postępową cywilizacją. Pragnę też zwrócić uwagę na ilość czasu oraz sił zaoszczędzonych na korzystaniu z udogodnień. Zamiast prac godzinę ręcznie można wstawić pranie na pół godziny, a w tym czasie zrobić inną rzecz. Pozwolę sobie przytoczyć słowa Paula Valéry: „Tradycja i postęp to dwaj wielcy wrogowie ludzkości”. Mam nadzieję, że podane argumenty udowodnią, że nic nie jest tylko czarne lub białe. Moim zdaniem postęp jest dobry póki nie zapomnimy o tradycji

Pantera



**RZARUFKA
OSTRZE-
GAWCZA
NA DZIEŃ
DZIECKA :)**

**ciąg
dalszy
ze str. 1**

Wystarczyła chwila nieuwagi...



KOCI BLOG! <http://www.kotjack.com/> „Problemy kocie to ludzka specjalność”

Marian - to ja. Jestem kotem. Czarnym. Dobra... przyznaję się bez bicia! Mam białą plamę pod lewą łapą. Co... pewnie już chcieliście przerobić mnie na obicie samochodowe albo zrobić ze mnie schabowego...? Nie dam się tak łatwo. Ale ciii... No nie...! I już znalazłem problem. Przecież ja mam dwie lewe łapy. Łapę lewą tylnią i łapę lewą przednią. To wszystko przez ludzi. Nie wiem po co oni wszystko nazywają. W moim świecie kot jest kotem, a mysz myszą. Miska jest miska, a pies psem. A oni mają te różne nazwy. Choćby na takiego kota. Kot. Kotek. Kociaczek. Koniaczek...? Nie, to chyba akurat nie! Może to bardziej do konia, co...? (nie wiem... nie znam się). Kicia. Kocur. Kocisko. Po co to wszystko...? Ludzie to „istoty myślące” (dobry żart?) więc chyba jest im to potrzebne. Ale jeśli są tacy „myślący”, to niech dotrze w końcu do nich to, że przeszkadzają mi w życiu. Ja chcę sobie wyciszyć codziennie rano polować na myszy, a oni mi tu jakąś mieloną karmę dają „z dodatkami odżywczymi” Krzyczą: Jedz, jedz... jeśli nie zjesz, to nie wpuszczymy cię wieczorem na fotel i masz szlaban na TV. Skandal. Nie dość, że trzymają mnie w jakimś obскурnym, starym kartonie (bez ogrzewania i ciepłego koca) całe noce to jeszcze mnie szantażują, że nie pozwolą mi obejrzeć 13657 odcinka mojego ulubionego serialu „Miau czy nie miauu - o to jest pytanie”. Nie rozumiem dlaczego nie pozwalają mi chodzić po dachach. Mówią: -To nie dla ciebie kocurku. Ty jesteś szlachetnym kotem i nie możesz zadawać się z tą hołotą. Ja tylko pytam dlaczego tak jest...? Chcę być normalnym kotem. Dachowcem który ma 7 albo 9 żyć. Chcę zawsze spadać na cztery łapy i polować na myszy. Nie chcę dopraszać się dodatkowej porcji świństwa zwanym dalej karmą. Chcę zawałczyć sam o pożywienie. Tylko o to proszę. No i nie mówcie na mnie Marian! Nie chcę nazywać się jak mój włochaty pseudowłaściciel. Czy widzieliście jakie on ma ohydne wąsy...? Fu. Fu. Fu. Chcę nazywać się Jack. To fakt.

KotJack



czyli **SMAKOWITE PLOTECZKI REDAKCYJNE W PIKANTNYM SOSIE Z DODATKIEM ABSURDU**



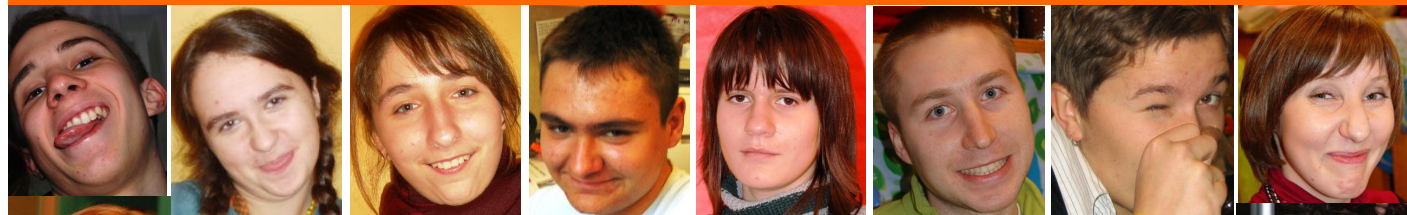
**GORĄCE FAKTY Z REDAKCJI!
RELACJA PRAWDZIWA!!!**

-Co z tym kabelkiem?
-Nie wiesz?!- odpowiedział sarkastycznie Wiktor.
-To nie tak, że nie wiem, tylko sprawdzam ciebie.
-Naprawdę nie wiesz jak wygląda kontakt?
-Oczywiście, że wiem, jest okrągły z dziurkami. Nie wiem tylko gdzie jest.- Dobitnie wypowiadając ostatnie zdanie, Kasia szturchnęła go kablem. Nie odpowiadał więc szturchała go kablem, aż w końcu wrzasnęła:
-Nie będę się tam czołgał!
-Nie musisz się tam czołgać tylko wejdź pod stół i włóż kabel

do kontaktu.
-A czemu akurat ja?
-Bo siedzisz najbliżej.
Ponieważ powstały sprzeczki w tej sprawie poznacie dwie (a nawet trzy!) wersje wydarzeń:
Kasia:
-Oburzony Wiktor wczółgał się pod stół i włożył kabel do kontaktu. Kiedy wstał, powiedział, że wiszę mu przysługę.
Wiktor:
-Co z tym kabelkiem? - o dziwo początek jest ten sam co Katarzyny. (od Kasia: nie daruje ci tej Katarzyny)
-No podłącz go do gniazdka! – odpowiedziałem myśląc, że Katarzyna jest personą, która nigdy nie

widziała kontaktu.
-W tym momencie masz mi to podłączyć!!! – wykrzyknęła, włączając mnie kabelkiem.
Nagle... Pani Ania Kornis San wpadła i stwierdziła, że potrzebuje osobę, która popilnuje grupę, ponieważ musi zatamować KRWOTOK!!! Blee...
- Yyy... no dobrze.
Zwariowany Kosmita z Azji (świadek):
-Chuck Norris w półobrocie zabrał kabel i jednym ciosem karate przewrwał go na dwie części.
HOT HOT FAKT !!!
Ale tylko MY dociekleliśmy prawdy i wiemy, że Chuck Norris to pani Ania Karate!!!

MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAK-



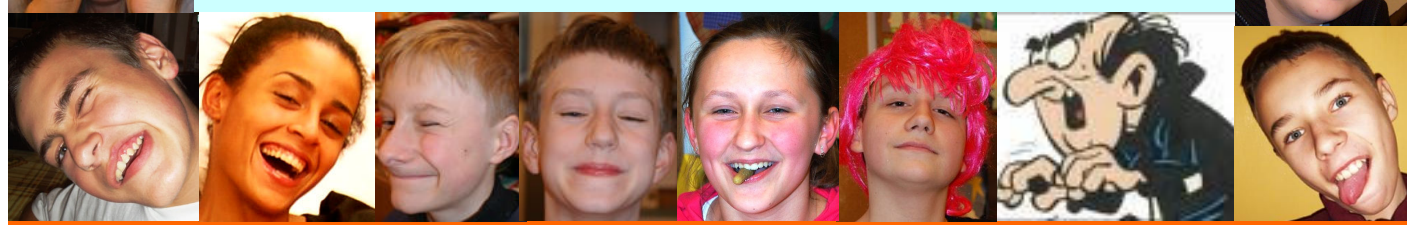
**...Mości Redakcyjni
winne powstania tego numberu:**

(Od górnego prawego rogu w lewo, przeciwnie do ruchu wskazówek zegara)

Melancholijna Doc. Magda Patison-Balabuszek (Słownik Wyrazów Dobrych), Pani Ania Kornis-Karate i Pan Wojtek Pietrzykowski (redakcja sportowa), Ola Dobek (W Stronę Wartości), Hubert Gajewski (Znawca Motoryzacji Po Maturze), Sylwia Piesio i Renata Ostrowska (Agencja Wywiadowcza Takowoż), Oskar Kosowski (Korniszon w Necie: <http://www.mdkochota.com/korniszon.html>), Dominika Pantera Słoniewicz (Postępowa Tradycjonalistka), Jan Duliński (Generał Redakcji), Maria Dulińska (Poetessa-Debiutantka), Kamil Kłosek (Reporter, Składacz Niezawodny), Don Kiszon Ola Szwed (Recenzent Coolturałny Na Urlopie), Krzys Jokieli (Naczelny Szybkostrzelny Oprawca Graficzny i Fantasta Dyżurny), Szymon Butryn (Ostatnio Głównie Gracz), Kasia Stankiewicz (Królowa Absurdu i Prezes Związku Kynologicznego), Wiktor Brzeziński (Ekolog i Hodowca Pudelków), Redaktor Gargamel KotJack Konrad Trojga Imion Abramowicz (Z Nieba Nam Spadły Altsajder Coolturałny), Rafał Sypniewski (wrześniowy Rzecznik Praw Książki in spe), Adam Rolof (Rybak), Ola Goska (Podająca Łapę), Mamma Dynia Anna Szwed (foto, reportaż, skład; Redaktor Naczelny i takie tam różne)

**ZAPRASZAMY DO NAS! I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KORNISZONEM! :))
Zajęcia redakcyjne w MDK Ochota dla wszystkich chętnych:
wtorki i czwartki w godzinach 17.30-19.00.**

Adres redakcji: korniszon007@wp.pl



-MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAK-

 **reduta**
centrum handlowe

0%

pełnia
LETNICH
wyprzedaży

www.chreduta.pl

americanos

CROCKER

empik

Glitter

home
&you

EF
EIDOS
FASHION

Lavendula

ROSSMANN

Veneziana

X-KOM.PL
SATYSFACJA GWARANTOWANA